

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Michalska, *Prawo a normy techniczne w państwie socjalistycznym*, Poznań 1968, PTPN, ss. 165.

Autorka podjęła w recenzowanej monografii temat bardzo trudny i w niewielkim dotychczas stopniu opracowany. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że cały szereg podręczników teorii państwa i prawa w ogóle nie porusza problematyki norm technicznych. Poza literaturą specjalistyczną poświęconą normalizacji, autorka miała możliwość sięgnięcia w polskiej literaturze prawniczej zaledwie do kilku artykułów, poruszających problematykę norm technicznych z pozycji teorii prawa. Już ten choćby fakt świadczy o dużej aktualności tematu. O randze teoretycznej i praktycznej podjętego przez autorkę tematu decyduje również fakt rosnącego znaczenia normalizacji. Szybki postęp techniczny wpływa na szybki wzrost ilości norm technicznych. W konsekwencji coraz większej ilości norm technicznych nadają państwa charakter norm prawnych. Rośnie również ilość norm technicznych stanowionych przez organizacje międzynarodowe. W tej sytuacji kwestia charakteru norm technicznych jest jednym z istotnych problemów teorii prawa, a teorii norm prawa socjalistycznego w szczególności.

W rozprawie A. Michalskiej można wyróżnić dwa podstawowe wątki tematyczne. Pierwszy z nich to próba ustalenia znaczenia terminu „norma techniczna”. Zagadnienie to rozpatruje autorka na szerokim tle norm społecznych i norm prawnych. Tej problematyce poświęcone są rozdziały I, II i VIII. Drugi wątek tematyczny, to analiza norm technicznych na tle aktualnie obowiązujących przepisów prawnych. Problematyka ta znalazła wyraz w rozdziale III, w którym omawiane są normy techniczne na tle przepisów prawnych z zakresu kierowania i zarządzania gospodarką narodową i regulacji przepisów produkcji, w rozdziale IV (normy techniczne zawarte w przepisach prawnych z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy), V (normy techniczne ustanawiane w procesie normalizacji), VII (dyrektywy techniczne jako reguły odesłania pozasystemowego) oraz w rozdziale VI poruszającym zagadnienie norm technicznych w skali międzynarodowej. Należy podkreślić ścisły związek między tymi dwoma wątkami tematycznymi. Dzięki temu powiązaniu rozważania teoretyczne znajdują pełne poparcie w analizie materiału normatywnego a analiza praktyki prowadzi do uogólnień teoretycznych na wysokim szczeblu abstrakcji. Autorce udało się — w moim przekonaniu — uniknąć dwóch niebezpieczeństw, które występowały w momencie podjęcia tematu; zarówno niebezpieczeństwo oderwanej od praktyki medytacji, jak również niebezpieczeństwa nadmiernej opisowości.

W rozważaniach teoretycznych na temat pojęcia normy technicznej A. Michalska przeciwstawia się przede wszystkim poglądom wyłączającym normy techniczne spośród społecznych norm postępowania. Autorka ustosunkowuje się krytycznie do spotykanej w literaturze prawniczej tezy, że „normy techniczne regulują zachowanie się człowieka w stosunku do przyrody”, wskazując słusznie, że oddziaływanie ludzi na przyrodę jest w swej istocie procesem społecznym. W pracy szeroko i wszechstronnie została udokumentowana teza, iż normy techniczne, to nie przeciwieństwo norm społecznych, lecz „jeden z rodzajów norm społecznych,

albowiem skutki, jakie wynikają z faktu ich przestrzegania lub nieprzestrzegania nie są obojętne dla innych członków społeczeństwa" (s. 33). „Norma techniczna — stwierdza autorka — nie reguluje stosunku człowieka do przyrody, lecz stosunki między ludźmi w procesie produkcji i wykorzystania dóbr materialnych" (s. 34). Negacja społecznego charakteru norm technicznych prowadziłyby — zdaniem A. Michalskiej — do negowania ich charakteru prawnego (s. 146).

Autorka występuje również przeciw drugiemu, często spotykanemu pogładowi, sprowadzającemu normy techniczne tylko do norm ustanawianych w procesie normalizacji. Dla tej tezy autorka nie znajduje potwierdzenia w praktyce stanowienia norm technicznych. Za najistotniejszą cechę wyróżniającą normy techniczne wśród ogółu norm społecznych uważa autorka treść zawartych w nich wskazań, które opierają się na dyrektywach technicznych formułowanych w oparciu o prawa przyrody (s. 36).

Podobnie interesujące są rozważania na temat wzajemnego stosunku między normami prawnymi i normami technicznymi. Autorka i w tym przypadku w sposób przekonywający dowodzi, że norm prawnych nie można przeciwstawiać normom technicznym, gdyż „[...] podstawą wyodrębnienia obu tych typów norm są bowiem odmienne kryteria" (s. 54). Można — stwierdza autorka — „jedynie postawić pytanie, czy mamy w systemie prawnym takie normy, które są równobrzmiące z normami technicznymi" (s. 54). Normy techniczne zawarte w aktach prawnych są według autorki normami prawnymi o takiej samej mocy jak inne normy prawne (s. 149). Ustosunkowując się do wyżej wymienionych zagadnień, Autorka wykazuje dużą erudycję oraz dobrą znajomość literatury. Rozważania stoją na wysokim poziomie teoretycznym i — w moim przekonaniu — wprowadzają jasność do szeregu kontrowersyjnych problemów.

Drugi wątek tematyczny, ściśle związany z pierwszym, rozpoczyna się od próby charakteryzowania norm technicznych na tle obowiązujących przepisów. Wśród norm występujących w sferze produkcji autorka wyróżnia następujące: 1) normy porządkowe, 2) normy ekonomiczne i 3) normy techniczne, podkreślając słusznie, że nie ma między tymi rodzajami norm sztywnej granicy, zwłaszcza gdy chodzi o normy ekonomiczne i techniczne. Dlatego też mimo dość wyraźnych kryteriów rozgraniczających oba rodzaje norm (w jednym wypadku chodzi o dyrektywy techniczne oparte o prawa przyrody, w drugim o dyrektywy celowościowe oparte na prawidłowościach ustalanych przez nauki społeczne), w praktyce — jak potwierdza to analiza obowiązujących przepisów — przeprowadzenie tego podziału nasuwa poważne trudności. Można mieć wątpliwość np. dlaczego autorka normatywy zużycia materiałowego zalicza do norm ekonomicznych a nie do norm technicznych.

Biorąc za podstawę różne metody ustanawiania przez państwo norm technicznych, zostają w omawianej pracy wyróżnione normy techniczne zawarte w przepisach prawnych (omówione na przykładzie norm z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy), normy techniczne wydawane w specjalnym trybie (w procesie normalizacji) oraz normy techniczne, których treść nie jest wyraźnie sprecyzowana. Autorka najwięcej uwagi poświęca tym normom technicznym, które powstają w procesie normalizacji, co jest zrozumiałe, gdyż jest to najliczniejsza i najbardziej jednorodna grupa norm. Trzeba jednak podkreślić, że i rozważania dotyczące innych norm technicznych reprezentują wysoki poziom i zawierają interesującą analizę obowiązujących przepisów. Dla teoretyka prawa szczególnie interesujące są rozważania na temat norm technicznych zawierających reguły odesłania pozasystemowego. Autorka wskazuje tu słusznie na analogię z odesłaniem w prawie cywilnym do zasad współżycia społecznego.

Oceniając tę część monografii trzeba podkreślić duży wkład pracy włożony przez A. Michalską w gruntowne zaznajomienie się ze stanem normatywnym w określonych dziedzinach prawa. Autorka opiera się na obszernym materiale

prawnym, stanowiącym bogatą dokumentację jej wywodów, wykazując również dobrą znajomość specjalistycznej literatury polskiej, radzieckiej, czeskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej.

Na podkreślenie zasługuje również duży umiar autorki w ocenie znaczenia normalizacji przeprowadzanej w drodze regulacji prawnej. Widząc duże korzyści z nadawania normom technicznym charakteru prawnego, autorka akcentuje równocześnie ujemne strony tego zjawiska, związane z szybkim starzeniem się norm technicznych przy jednocześnie przewlekłej procedurze prawnej w procesie ich stanowienia. Wiąże się z tym niebezpieczeństwo hamowania inicjatyw i nowatorstwa. Autorka twierdzi nawet, że w wielu wypadkach słuszniesze byłoby zrezygnowanie z nadawania normom technicznym charakteru prawnego na rzecz lepszego przystosowania ich treści do potrzeb praktyki. Podkreślając konieczność ingerencji państwa w tej dziedzinie autorka stawia pytanie, w jakich formach i w jakim zakresie powinna występować i czy koniecznie prawnych. Dochodzi przy tym do wniosku, że „w wielu przypadkach zamiast prawnych metod oddziaływania i zabezpieczania przestrzegania norm technicznych przymusem państwowym, wystarczyłyby środki społeczne i organizacyjne” (s. 157). Nie można odmówić słuszności autorce, gdy stwierdza w końcowej części pracy, że „prawna regulacja działań objętych normami technicznymi powinna być wykorzystywana tak, by przynosiło to korzyści, należy jej unikać wówczas, gdy zamiast bodźcem dla rozwoju i postępu staje się jego hamulcem” (s. 157).

Pozytywną stroną monografii jest to, że stawia wiele zagadnień dyskusyjnych. Dyskusji będzie niewątpliwie sprzyjać fakt, iż autorka zajmuje stanowisko w sposób samodzielny, śmiało formułując własne poglądy. Ramy recenzji nie pozwalają na wypunktowanie chociażby tych spornych problemów. W tej sytuacji pragnę zająć się tylko jednym zagadnieniem, a mianowicie kwestią klasowości prawa. Autorka — moim zdaniem — słusznie przeciwstawia się wulgaryzacji stwierdzając, iż 1) trudno byłoby doszukiwać się klasowego charakteru norm technicznych, 2) nie może to być jednak uzasadnieniem dla negowania charakteru prawnego tych norm, 3) klasowość prawa nie oznacza, że każda norma prawna jest klasową (s. 148). Zgadając się w pełni z powyższymi tezami, mam jednak wątpliwości, czy autorka słusznie dołącza się do stanowiska reprezentowanego przez J. Kowalskiego<sup>1</sup> uważając, że cecha klasowości nie musi być uwzględniona w definicji prawa. Argument, iż „[...] w samej definicji prawa cechę jego klasowości można pominąć, gdyż implicite jest ona zawarta w sformułowaniu, że «prawo pochodzi od państwa»” (s. 52) — nie jest przekonywający. Byłoby to słuszne, gdyby w teorii państwa i prawa panowała jedność w kwestii poglądów na istotę państwa. Skoro tej jedności nie ma, skoro nadal toczy się spór między teorią marksistowską i kierunkami niemarksistowskimi w kwestii klasowego charakteru państwa, akcentowanie klasowego charakteru prawa już w samej jego definicji wydaje się nieodowne. Zaznaczając różnicę poglądów w tej kwestii pragnę jednak podkreślić, iż nie dotyczy ona kwestii samej klasowości prawa (autorka zajmuje tu stanowisko zdecydowanie marksistowskie), a kwestii celowości zaznaczenia tej cechy w samej definicji prawa.

Kończąc swoje uwagi pragnę stwierdzić, iż monografia A. Michalskiej wypełnia poważną lukę w polskiej literaturze prawniczej i stanowi ważny przyczynek do wypracowania teorii norm prawa socjalistycznego. W świetle recenzowanej monografii wydaje się nie ulegać wątpliwości potrzeba uwzględnienia w podręcznikach teorii państwa i prawa, obok takich tematów jak prawo a ekonomika,

<sup>1</sup> POT. J. Kowalski, *Przyczynek do rozważań nad pojęciem prawa*. Państwo i Prawo 1964, nr 4, s. 563—571.

prawo a polityka, również tematu prawo a technika. Autorka pisze skromnie, iż praca jej „stanowi próbę zasygnalizowania i usystematyzowania pewnych zgadnień, które dotychczas w teorii prawa były traktowane bardzo marginesowo” (s. 3—4). Uważny czytelnik zgodzi się zapewne ze mną po zapoznaniu się z książką A. Michalskiej, iż jest to coś więcej niż tylko „próba”, a w każdym razie próba udana.

Sylwester Zawadzki

T. Rabska, *Prawo administracyjne stosunków gospodarczych* (skrypt), Warszawa 1967, PWN, ss. 180.

Zacząć trzeba od tego, że praca Teresy Rabskiej jest czytelna pod każdym względem, to znaczy, że nie trzeba się przez nią z trudem przedzierać, jak to się niestety zdarza przy całym szeregu prac, nawet tych przeznaczonych dla studentów. To znaczy dalej, że książka ta sprawdza się właśnie jako podręcznik w pracy dydaktycznej ze studentami. Przekonałem się sam, że książka ta jest chętnie czytana i to czytana z powodzeniem: studenci rozumieją i mogą opanować zawarte w niej wiadomości. Nawet, gdyby tylko na tym skończyć, nie byłoby to wcale mało. Myślę, że napisanie dobrego, czytelnego skryptu (właśnie skryptu, nie „zarysu” czy podręcznika) jest rzeczą bardzo trudną. Trzeba szczególnie selekcjonować materiał, czasami rezygnując z pogłębienia niektórych problemów teoretycznych i włączenia się do dyskusji nad problemami spornymi. Całość koncepcji trzeba podporządkować założeniom dydaktycznym, a więc trzeba dać uporządkowany syntetyczny wykład, odznaczający się przede wszystkim jasnością opisów i klarownością uogólnień. Autorce w pełni się to udało. A przy tym jest to praca zawierająca duży zasób interesujących, ujętych w niebanalny sposób rozważań teoretycznych. Z tego względu też jest więc warta uwagi.

Przedewszystkim — przejrzysty jest sam układ pracy. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzenia: zawiera uwagi dotyczące samego pojęcia działalności gospodarczej i charakterystykę tej działalności w warunkach ustroju socjalistycznego (zakres działania administracji gospodarczej). Dalej następuje wprowadzenie w prawną problematykę gospodarki socjalistycznej łącznie z rozważaniami dotyczącymi przedmiotu administracyjnego prawa gospodarczego (autorka skłania się do poglądu, iż jest to dział tzw. części szczegółowej prawa administracyjnego). Drugi rozdział poświęcony jest podstawom ustrojowo-prawnym polskiej administracji gospodarczej. Obejmuje on zwięzłą charakterystykę podstawowych aktów normatywnych i podstawowych zasad ustrojowo-organizacyjnych kierowania gospodarką (centralizm demokratyczny, planowość), uwagi dotyczące poszczególnych modeli gospodarki socjalistycznej i zarys systemu źródeł prawa obowiązującego w administracji gospodarczej. Kolejny, trzeci rozdział jest najobszerniejszy i liczy siedemdziesiąt stron. Czytelnik znajduje w nim przegląd podstawowych zagadnień organizacyjnych państwowego aparatu gospodarczego. Niektóre poruszone tam problemy, to np.: sytuacja prawna przedsiębiorstw (tworzenie, organizacja wewnętrzna, kierowanie przedsiębiorstwem, samorząd robotniczy i układ jego stosunków z dyrektorem itp.), problematyka organizacji i funkcjonowania zjednoczeń (układ stosunków z organami centralnymi i ze zgrupowanymi przedsiębiorstwami), naczelné i terenowe organy administracji gospodarczej, organizacja gospodarki terenowej. W czwartym rozdziale autorka zawarła uwagi dotyczące ściśle administracyjnoprawnej problematyki działania organów zarządzania gospodarką. Ten właśnie rozdział zawiera może najwięcej problemów teoretycznych (formy działania administracji, charakter i klasyfikacja planów gospodarczych, problem prawnego

charakteru wskaźników). Rozdział ten obejmuje także prawne problemy koordynacji, bezpośredniego sprawowania zarządu mieniem państwowym i samego kierowania procesem produkcji. Dwa ostatnie rozdziały poświęcone są kontroli administracji gospodarczej i oddziaływaniu państwa na gospodarkę spółdzielczą i nieuspołecznioną, uzupełniając w ten sposób obraz administracyjnoprawnych zagadnień wiążących się z gospodarką narodową w szerokim znaczeniu tego terminu.

Powyższy, bardzo przecież skrócony przegląd treści, sam już mówi o koncepcji ujęcia pracy. W ramach prawnych zagadnień gospodarczych wyróżniamy przede wszystkim to, co „cywilne” (tzw. obrót uspołeczniony) i to, co „administracyjne” (tzw. zarządzanie gospodarką narodową). Z tego punktu widzenia opracowanie T. Rabskiej stanowi cenne dopełnienie całości, skoro dysponujemy już podręcznikiem S. Buczkowskiego i Z. Nowakowskiego omawiającym cywilnoprawne zagadnienia obrotu uspołecznionego. Takie ujęcie stawiało przed autorką dodatkowe zadania. Z jednej strony — konieczność przeprowadzenia rozgraniczenia, z drugiej — obowiązek zarysowania całości funkcjonowania aparatu gospodarczego, aby zagadnienia administracyjne nie znalazły się „w próżni”. Dlatego o charakterze pracy, i w dużej mierze o jej dobrych rezultatach, przesądzały kryteria wyboru i ujęcia materiału. W tym zakresie na książkę tę można spojrzeć pod dwoma kątami. W pierwszym — nazwać go można „teoretycznym” chodzi o to, że dyscyplina, której pracę poświęcono, jest nauką nową. Jeżeli o tzw. klasycznym prawie administracyjnym mówimy, że jest stosunkowo młodą gałęzią prawa (w porównaniu do prawa cywilnego, na przykład) to administracyjnoprawne zagadnienia zarządu gospodarką narodową, jako dyscyplina prawa kształtuje się na naszych oczach. Dyskusja odbywa się więc nad samą istotą i charakterem podstawowych konstrukcji i instytucji tego działu prawa administracyjnego, ustaleniem ich związków z „klasycznymi” pojęciami tego prawa. Odzwierciedlenie tej dyskusji w podręczniku dla studentów jest szczególnie trudne. Drugi punkt widzenia określić można jako dydaktyczny. Podjęta przez autorkę praca obejmuje w pewnych ustalonych ramach całość gospodarki narodowej, w jej różnych działach. Istniała więc możliwość przyjęcia koncepcji przedstawiania szeregu odrębnych „fotografii” poszczególnych działów gospodarki. Być może, jest to nawet w pewien sposób łatwiejsze dla piszącego. Ale takie ujęcie daje stosunkowo słabsze efekty w pracy ze studentami. Skłonni są oni wtedy do opanowywania poszczególnych fragmentów całości, bez koniecznego uwzględnienia istniejących funkcjonalnych zależności i wzajemnego związku poszczególnych elementów. A z drugiej strony trudno przecież pominąć istniejące różnice i specyfiki.

Otóż trzeba powiedzieć, że z obu wyżej przedstawionych punktów widzenia praca doc. Rabskiej w pełni satysfakcjonuje. Autorka nie cofa się przed uogólnieniami i nie mija problematyki złożonej i dyskusyjnej. Sygnalizuje istniejące różnice zdań i zagadnienia kontrowersyjne. Wymieńmy tu choćby ujęcie problematyki źródeł prawa (s. 30 i nast.) czy zagadnienia form działania administracji gospodarczej (s. 109 i nast.). Nie unika też zajmowania własnego odrębnego stanowiska, miejscami z teoretycznego punktu widzenia bardzo subtelnie wyważonego (por. np. kwestie *res internae* administracji, prawa gospodarczego, prawnego charakteru planu i wskaźników planowych itp.). Czasami jest to stanowisko kontrowersyjne (np. zagadnienie kompetencji gospodarczych, rozumianych jako forma udziału w wykonywaniu powierzonych funkcji gospodarczych). Autorka zajęła zresztą stanowisko w tej sprawie już wcześniej<sup>1</sup>. Do tej grupy zagadnień zaliczyć też można problem odpowiedzialności dyrektora „za przedsiębiorstwo, za działalność przedsiębiorstwa ogólnie pojętą, wymierną poprzez wyniki pracy

<sup>1</sup> Por. pracę T. Rabskiej, *Przedsiębiorstwo państwowe jako podmiot administracji gospodarczej*, Poznań 1966.

przedsiębiorstwa, wyrażającą się w miernikach ekonomicznych i społecznych" (s. 65). Autorka nie precyzuje bliżej zasad proponowanej odpowiedzialności, zakładając tylko, że ma mieć ona charakter administracyjnoprawny, niezależny od odpowiedzialności karnej i cywilnej. Nie twierdzi też, że ma to być odpowiedzialność dyscyplinarna albo służbowa, choć wydaje się, że chodzi o jakiś rodzaj czy odmianę takiej właśnie odpowiedzialności, obejmującej zarówno dyrektora, jak i radę robotniczą. Pożądane byłoby więc bliższe sprecyzowanie stanowiska — sprawa odpowiedzialności jest przecież jednym z istotnych punktów pozycji prawnej pracownika administracji (także administracji gospodarczej).

Wydaje mi się, że na dobro książki należy też zaliczyć rozbudowanie tematyki ogólnej w szerokim tego słowa znaczeniu przy stosunkowo zwiększonej części opisowej (szczegółowej). To stwarza podstawy do ujęcia problematyki zarządzania gospodarką w sposób, który określić można (nazbyt może obrazowo) jako funkcjonalno-dynamiczny; autorce zależy na tym, aby czytelnik widział proces kierowania nie w sposób statyczny, ale by uchwycić go w działaniu gospodarki „na codzień”, aby przedstawiony obraz był możliwie plastyczny i najbliższy praktyce. Stąd szczególnie cenne wydaje się realistyczne ujęcie problematyki działania samorządu robotniczego (autorka należy przecież do najwybitniejszych znawców tego przedmiotu), bez omijania trudności, jakie mogą zarysowywać się w jego funkcjonowaniu. W podobny sposób przedstawiony jest układ stosunków: przedsiębiorstwo — zjednoczenie — minister. Są to chyba najlepiej „czytające” się” partie opracowania.

I jeszcze jedna rzecz jest na pewno godna podkreślenia. Chodzi mi o uwagi doc. Rabskiej dotyczące problematyki zasad centralizmu demokratycznego i procesów decentralizacji. Są to sprawy szczególnie trudne do przedstawiania w toku realizacji programu nauczania, być może przez to, że terminy te (a szczególnie „decentralizacja”) stały się dzisiaj w obiegu może bardziej terminami publicystycznymi niż prawnymi, tak są często i w rozmaitych znaczeniach używane. Autorka przedstawia te zagadnienia żywo i interesująco, unikając frazeologii. Jej stwierdzenia są precyzyjne i trafnie charakteryzują również prawną stronę zachodzących procesów. Przy tym teoretyczny charakter ujęcia nie stoi w sprzeczności z utrzymaniem jasności wykładu. Nie zawsze i nie każdemu to się udaje.

Nie wiem, czy nie skrzywdziłem autorki kładąc nacisk przede wszystkim na szczególną dydaktyczną przydatność jej opracowania. Jest to przecież praca o charakterze naukowym i wyrażone w niej poglądy zasługują na szerszą dyskusję, niż w tych z konieczności bardzo skrótowych uwagach. Ale fakt, że otrzymaliśmy tak jasne i ciekawe ujęcie podstawowych administracyjnych zagadnień gospodarczych wymaga moim zdaniem szczególnego odnotowania. Zresztą — prawie trzytysięczny nakład rozszedł się dzisiaj w zupełności. Czy to nie jest najlepszy dowód świadczący o wysokich walorach książki?

Janusz Łętowski

E. Iserzon, *Prawo administracyjne. Podstawowe instytucje*, Warszawa 1968, Wyd. Prawnicze, ss. 295.

Nazwisko prof. Emanuela Iserzona jest nie tylko znane z licznych studiów i rozpraw, lecz również z podstawowego podręcznika prawa administracyjnego, który wyszedł spod jego i prof. Starościaka pióra. Obecnie autor wystąpił z własnym podręcznikiem, w którym w pełni daje wyraz swoim nieraz oryginalnym i dyskusyjnym poglądom, co zresztą w przedmowie specjalnie podkreśla. Jest to książka skierowana do masowego czytelnika, wobec czego nie było intencją autora

„nadanie książce formalnych cech produkcji naukowej — jak najobfitszej dokumentacji i ekskluzywności języka”. Starał się autor pisać jasno i przystępnie, zakładając kwalifikacje odbiorcze czytelnika o wykształceniu w zakresie szkoły średniej. Praca ogranicza się do tej problematyki, którą określa się zwykle jako część ogólną nauki prawa administracyjnego, oczywiście z czołowymi zagadnieniami pojęcia prawa administracyjnego, źródeł prawa, organizacji aparatu administracji na czele. Nie ma przypisków zgodnie z wyżej wspomnianym założeniem, nie ma polemik, które musiałyby książkę uczynić mało przystępną. Na końcu każdego rozdziału podał autor podstawową literaturę przedmiotu w języku polskim, a na początku książki — wykaz najważniejszych aktów ustawodawczych, oznaczając je kolejno rzymskimi literami, na które potem w tekście się powołuje, co pozwala oznaczać ustawy w sposób krótki i zwięzły, bez powtarzania długich nieraz tytułów.

Dążenie do jasności rozważań jest wyraźnie widoczne, ale przecież temat jest trudny, tym bardziej że autor nie podchodzi do szeregu zagadnień w sposób tradycyjny i dlatego można wątpić, czy istotnie książkę tę dobrze zrozumie czytelnik o wykształceniu w zakresie szkoły średniej. Jeśli autor chciał ten cel osiągnąć, trzeba było wywody poprzedzić zwięzłe i przystępnie napisanym ogólnym wstępem o podstawowych pojęciach systemu prawnego. Nie wystarczają tu bardzo cenne z dydaktycznego punktu widzenia wyjaśnienia o pochodzeniu poszczególnych terminów ani też wstępy historyczne do rozdziałów, które należy zresztą ze szczególnym uznaniem powitać.

Z przedmowy można domyślać się, że dyskusyjne poglądy były przedmiotem rozważań recenzentów wydawniczych — prof. dr Mariana Zimmermanna i dr Benedykta Bogumilskiego. Autor dziękuje im „za podjęcie niemałego wysiłku dla dociekliwego zbadania pierwszej wersji pracy i za wszechstronną jej krytykę” i dodaje: „Wszystkie ich uwagi traktowałem jako cenne. Dzięki nim wiele w pracy zmieniłem. Jeśli upieram się w niektórych wypadkach przy swoim pierwotnym ujęciu, nie chcę bynajmniej wyrazić przekonania, że nie błądzę. Zawsze sądziłem, że nie wolno mi zmieniać swego poglądu, póki nie zdobyłem innego [...]”. Autor zaprasza do krytyki, toteż przedmiotem niniejszej recenzji będą kontrowersyjne problemy, bynajmniej nie wszystkie, gdyż celem naszym jest ogólna charakterystyka pracy, a nie jej wyczerpująca analiza.

Autor podaje znaną definicję, że administracja to działalność państwa, która nie jest ustawodawstwem i sądownictwem, definicja, którą autor uznaje za pozytywną (?), a nie negatywną, gdyż podaje pełny zakres działalności państwa. Szkoda że autor nie wymienił tutaj cech administracyjnej działalności organów administracji (czyni to później) obejmującej w naszym ujęciu stanowienie norm prawnych na szczeblu niższym od ustawy, stosowanie prawa w ścisłym znaczeniu — Wydawanie aktów administracyjnych — i na podstawie prawa podjętą — a więc także na stosowaniu prawa w szerszym znaczeniu polegającą — działalność organizacyjno-twórczą, w której toku zresztą organ administracyjny zawiera umowy cywilne i wydaje rozliczne akty administracyjne, a więc znowu stosuje prawo w znaczeniu ścisłym. Byłoby może wskazane w tym miejscu ostro przeciwstawić administrację sądownictwu, w szczególności akt administracyjny wyrokowi sądowemu, zwłaszcza że podręcznik jest również przeznaczony dla nieprawników. Uważamy administrację i sądownictwo za wyraz wykonawczo-zarządzającej działalności państwa. Różnią się one tylko pod względem organizacyjno-proceduralnym.

Kwestionować można przeprowadzony przez autora podział administracyjnych czynności na podejmowane w formie prawnej i w formie pozaprawnej, które to terminy autor potem upraszcza mówiąc po prostu o czynnościach prawnych i pozaprawnych. Pierwsze — to umowy cywilne i akty administracyjne, drugie — to działalność organizacyjno-twórcza (np. założenie szkoły). Wspomniano już, że or-

ganizacyjno-twórcza działalność odbywa się również w znacznej mierze pod postacią umów cywilnych czy aktów administracyjnych, poza tym ta działalność jako podjęta we wykonywaniu przez prawo ustalonej kompetencji i w kierunkach przez prawo wyznaczonych jest przecież również działalnością prawną. Niesłuszne wydaje się nam także zrównanie czynności niewładczych z cywilnoprawnymi. Prowadzenie propagandy na rzecz pewnego sposobu uprawy roli, tworzenie zespołu fachowców o charakterze doradczym — to przecież czynności niewładcze, które cywilnoprawnego charakteru nie posiadają. Autor stwierdza w toku tych rozważań, że stosunki prawne niewładcze nazywamy właśnie cywilnoprawnymi, wyróżniając tym samym w ramach czynności niewładczych ich cywilnoprawną podgrupę, ale przecież za słowem „czynności niewładcze” umieszcza w nawiasie słowo „cywilnoprawne”.

Autor ma własne poglądy w sprawie normatywnych kompetencji rządu. Wysoce kontrowersyjna to sprawa z powodu niejasnego tekstu konstytucji. Autor uważa, że określenie „na podstawie ustaw” w art. 32 p. 8 i w art. 33 ust. 2 konstytucji (Rada Ministrów na podstawie ustaw i w celu ich wykonania wydaje rozporządzenia, podejmuje uchwały i czuwa nad ich wykonaniem, ministrowie wydają na podstawie ustaw, w celu ich wykonania, rozporządzenia i zarządzenia) może oznaczać tylko „w zgodzie z ustawami”. Jeśli chce się widzieć — rozumuje autor — w tym zwrocie określenie „z mocy szczególnego upoważnienia ustawy” i tym samym wyznaczenie kompetencji Sejmu do ustawowego upoważnienia Rady Ministrów i ministrów do wydawania rozporządzeń, to jest on zbędny, gdyż sejm jako suwerenny organ ludu jest „już przez to uprawniony do udzielania Radzie Ministrów i ministrom najszerszych pełnomocnictw w trybie ustawowym”. Z tym należy się zgodzić z zastrzeżeniem: nie w trybie ustawowym, lecz w trybie konstytucyjnym. Słusznie zwraca autor uwagę, że zwrot „na podstawie ustaw” ujmie się w stosunku do rozporządzeń jako synonim „z mocy szczególnego upoważnienia ustawy”, w stosunku do uchwał rządu natomiast w znaczeniu „w zgodzie z ustawami”. Autor uważa też, że każdy organ administracji ma prawo na podstawie „gołej” kompetencji wydawać akty normatywne zgodne z ustawami, ale nie sądzi, by upoważnianie organów administracji do wydawania takich aktów było zawsze zbędne. Nie jest to zbędne wtedy, gdy ustawodawca powierza niższym organom pewne kompetencje w zakresie ustalania terminów lub podobnych warunków, np. prawo skracania przez prezydium ustalonego w tabeli czasu, na który wydaje się zezwolenia na prowadzenia przedsiębiorstw handlowych.

Ze spraw, które można uważać za dyskusyjne zwróćmy jeszcze uwagę na pojęcie kontradycyjności, sprawę postępowania karnoadministracyjnego i związane z tym zagadnienie wymiaru sprawiedliwości. Autor pisze: „skoro postępowanie administracyjne staje się sporem prawnym między jednostką a organem, jawność dla strony administrowanej staje się warunkiem zachowania zasady kontradycyjności w tym procesie. Równość broni wymaga, by stronie znane były wszystkie okoliczności sprawy w tym samym stopniu co organowi” (s. 226). Z tego wynika, że autor uważa, iż kodeks postępowania administracyjnego realizuje zasadę kontradycyjności. Nie używa jednak tego terminu w rozważaniach o „równości broni”, gdzie problem ten jest szczególnie aktualny. Rozpoczynając rozważania na ten temat autor zajmuje w sprawie kontradycyjności następujące, słuszne stanowisko: „Formą zewnętrzną kontradycyjności jest w procesie karnym oddzielenie funkcji sądenia od funkcji oskarżania i przyznanie w ten sposób oskarżonemu równych z oskarżycielem uprawnień procesowych, w procesie cywilnym — oddzielenie funkcji sądenia od funkcji obrony interesów strony i przeciwstawienie stron spór wiodących, jako uprawnionych w sporze jednostek” (s. 225). Termin „kontradycyjność” należy bodaj zarezerwować tylko dla postępowania, w którym występują przed organem orzekającym dwie zwalczające się strony.

Postępowanie administracyjne takiej struktury nie posiada, chociaż mogą na rozprawie przed organem orzekającym występować elementy kontradiktoryjności, gdy biorą w niej udział strony o sprzecznych interesach. Postępowanie administracyjne byłoby kontradiktoryjne, gdyby obok osoby fizycznej czy prawnej (strony), występował w nim rzecznik interesu publicznego, a organ administracyjny orzekający w sprawie stanął ponad nimi, jak sąd w postępowaniu cywilnym czy karnym. Autor ma rację, jeśli w administracyjnym organie orzekającym widzi i stronę (rzecznika interesu publicznego) i organ decydujący. Nie ma tu rozdziału funkcji podobnego do rozdziału czynności między oskarżycielem publicznym a sędzią w procesie karnym. Z tego właśnie względu nie można postępowania administracyjnego określać jako kontradiktoryjnego.

Bardzo interesujące są rozważania autora na temat, czy kolegium karno-administracyjne jest sądem szczególnym. Autor używa tu często terminu „wymiar sprawiedliwości”, nie wyjaśniając, jak go pojmuje. Wiadomo, że ten termin jest w naszej literaturze używany w różnych znaczeniach, w znaczeniu węższym i szerszym, a autor przypomina, że orzecznictwo karno-administracyjne określa się jako „mały wymiar sprawiedliwości”. Naszym zdaniem wymiar sprawiedliwości — to rozpatrywanie i rozstrzyganie spraw przez organ niezawisły, organizacyjnie wyodrębniony, w postępowaniu kontradiktoryjnym. Konstytucja używa tego terminu tylko w stosunku do sądów. Na postawione wyżej pytanie — czy kolegium karno-administracyjne jest sądem — autor nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Z wywodów jego można jednak wnioskować, że nie uważa je za sąd, skoro stwierdza: „dla uczynienia (kolegium) w pełni organem sądowym należy przede wszystkim zrównać status przewodniczących i członków kolegiów ze statusem sędziów i ławników sądowych. Należy dalej usunąć te cechy organizacyjne kolegiów, które utrzymują je formalnie w randze organów administracji państwowej [...]” (s. 268). Jest oczywiste, że kolegium karno-administracyjne nie jest sądem i że jego orzecznictwo nie jest wymiarem sprawiedliwości, nawet nie „małym wymiarem sprawiedliwości”. Ten uroczysty termin winien służyć wyłącznie dla oznaczenia tej gałęzi wykonawczej działalności państwa, która jest sprawowana przez szczególnie kwalifikowany organ (niezawisły sąd, organizacyjnie wyodrębniony) w specjalnym postępowaniu (kontradiktoryjnym).

Ten wybór poruszonych przez autora zagadnień daje obraz całości. Mimo kontrowersyjności szeregu poglądów trzeba książkę uznać za cenny przyczynek w literaturze przedmiotu, gdyż pobudza do myślenia i dyskusji i tym samym przyczynia się do wyjaśnienia podstawowych pojęć. Droga do tego celu — choćby uznanej powszechnie definicji wymiaru sprawiedliwości — wydaje się jednak jeszcze daleka.

Karol Marian Pospieszalski

S. Gebethner, *Rząd i Opozycja JKM w systemie politycznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 1967, KiW, ss. 347.

Nasza literatura na temat ustroju współczesnej Wielkiej Brytanii jest stosunkowo uboga. W dodatku niektóre publikacje poświęcone brytyjskiej problematyce ustrojowej są przestarzałe. Zainteresowanie zaś tą problematyką z kilku przyczyn, a przede wszystkim dlatego, że Wielka Brytania uchodzi za kolebkę burżuazyjnego parlamentaryzmu, jest duże. Brytyjskie instytucje ustrojowe wywarły — i do dziś wywierają — duży wpływ na rozwój koncepcji ustrojowych państw kapitalistycznych. Ustrój brytyjski stanowi jedną z typowych form państwa burżuazyjnego. Wielka Brytania bywa też stawiana często za wzór demokracji. Dlatego też

należy powitać z zadowoleniem pojawienie się pracy Gebethnera, tym bardziej że jest ona dobra.

Recenzowana książka jest przerobioną wersją dysertacji doktorskiej z 1963 r. przedstawionej i obronionej przed Radą Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, która zyskała autorowi w 1964 r. II nagrodę na dorocznym konkursie „Państwa i Prawa” na najlepsze prace doktorskie. Recenzent nie zna pracy doktorskiej i dlatego też nie wie, w jakim stopniu uległa ona przeróbce. Autor w słowie wstępnym nie podaje tego bliżej.

Praca składa się ze słowa wstępnego autora, ośmiu rozdziałów: I — Współczesny brytyjski system dwupartyjny, II — Aktualni partnerzy współczesnego systemu dwupartyjnego, III — Wybory do Izby Gmin, IV — Rząd JKM i „gabinet cieni”, V — Uchwalenie budżetu i kontrola jego wykonania, VI — Kontrola polityki rządu i działalności administracji, VII — Proces ustawodawczy, VIII — Rząd i Opozycja JKM w systemie politycznym Wielkiej Brytanii, oraz wykazu literatury. Ostatni rozdział ma więc taki sam tytuł jak cała praca, co jest niesłuszne. Poszczególne rozdziały są nierówne pod względem objętości, a nawet samej wartości. Wydaje się, że najlepsze są dwa pierwsze rozdziały i ostatni.

Nasuują się pewne zastrzeżenia co do konstrukcji pracy. Po omówieniu wyborów do Izby Gmin należało chyba pisać o uprawnieniach parlamentu, procesie ustawodawczym. Wiązałoby się to logicznie z poprzednim rozdziałem. Jest kwestią dyskusyjną, czy potrzebny był specjalny rozdział poświęcony uchwaleniu budżetu i kontroli jego wykonania, czy nie wstawić go do rozdziału poświęconego procesowi ustawodawczemu. Po przedstawieniu procesu ustawodawczego można było mówić o rządzie, „gabiniecie cieni” oraz kontroli polityki rządu i działalności administracji. W miejsce rozdziału ostatniego należało dać zakończenie, w którym autor podsumowałby swoje dotychczasowe rozważania i starał się wyciągnąć jakieś wnioski.

Autor nie podał w wykazie literatury materiałów źródłowych, chociaż w przypisach powołuje się na nie. Wydaje się, że materiały źródłowe zostały w słabym stopniu wykorzystane. Natomiast literatura przedmiotu jest bogata. Zostały wykorzystane prace w języku angielskim, francuskim, polskim i rosyjskim. Literatura w języku polskim została w pełni wykorzystana, trudno mi odpowiedzieć, czy także w pozostałych językach. Chyba ze względu na nieznamość języka, autor nie wykorzystał literatury przedmiotu w języku niemieckim. W wykazie literatury znajdują się także takie pozycje, jak np. W. Goodman, *The Two-Party System in the United States*, A. Hertz, *Amerykańskie stronnictwa polityczne*, C. Rossiter, *Parties and Politics in America*, S. Rozmaryn, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL*, które w zasadzie nie mają nic wspólnego z poruszaną w recenzowanej pracy tematyką.

Pracę czyta się z zaciekawieniem z dwóch przyczyn. Po pierwsze, autor pisze ze znanstwem o współczesnych problemach ustrojowych Wielkiej Brytanii. Po drugie, praca napisana jest ciekawie i pięknym językiem. Są prace naukowe, które nużą czytelnika. Tego nie można powiedzieć o recenzowanej pracy. Autor nie zasklepia się w dogmatyczno-prawnych rozważaniach zagadnień konstytucyjnych. Koncentruje się głównie na przedstawieniu faktycznego układu sił politycznych, a przede wszystkim partii politycznych i kryjących się za nimi rzeczywistych ośrodków władzy. Ukazuje mechanizm i sprężyny działania współczesnego państwa brytyjskiego, patrząc przez pryzmat walki politycznej między Rządem i Opozycją JKM.

Przedstawione w pracy istota i faktyczna rola Opozycji JKM oraz jej stosunek wobec rządu rozwiewają wiele złudzeń i iluzji. We właściwym świetle ukazane są również stosunki łączące parlament z rządem, w których niewiele

ostało się z dziewiętnastowiecznej suwerenności ciała przedstawicielskiego i nadrzędności legislatywy nad egzekutywą.

W słowie wstępnym autor pisze: „Jedni rządzą, drudzy ich krytykują i obejmują rządy, kiedy naród ich z kolei obdarzy zaufaniem. Tak wygląda wyimaginowany typ stosunków między Rządem a Opozycją Jej Królewskiej Mości. Tymczasem rzeczywistość kryje wiele rozczarowań. I temu właśnie — ukazaniu faktycznego mechanizmu działania instytucji ustrojowych — poświęcona jest niniejsza książka. Chciałem w niej nakreślić napełniejszy i — w miarę aktualnie dostępnej wiedzy na ten temat — obiektywny obraz stosunków między Rządem i Opozycją JKM" (s. 6). Autor jest wierny swoim zapowiedziom. Praca przedstawia bez zafałszowania i upiększania stosunki, jakie istnieją między rządem a opozycją. Idealny obraz demokracji brytyjskiej zostaje przez autora skonfrontowany z realiami życia politycznego. Konfrontacja ta zaś rozwiewa wiele mitów i fałszywych wyobrażeń o mechanizmie ustrojowym Wielkiej Brytanii. I u nas wielu zachwycało się angielską zasadą gry politycznej, uprawianej przez rząd i opozycję. Opozycja JKM miała być wymarzoną panaceum na wszelkie nasze niedomagania i trudności.

Autor poświęca — i słusznie — dużo uwagi partiom politycznym w Wielkiej Brytanii. Nie można bowiem zrozumieć dokładnie mechanizmu działania organów państwowych, a przede wszystkim Opozycji JKM bez dokładnego zapoznania się z brytyjskim systemem partyjnym. W pracy jest mowa (s. 34 i nast.) o przyczynach, które doprowadziły do powstania systemu dwupartyjnego w Wielkiej Brytanii. Także i inne przyczyny natury społecznej, politycznej, psychologicznej zadecydowały o powstaniu i utrzymaniu tego systemu. Na drodze do sukcesów politycznych mniejszych partii stoi mechanizm systemu politycznego, siła zakorzeniona tradycji politycznych, przeszkody natury społecznej. Małe partie w próbie pozyskania wyborców, którzy dotychczas głosowali na wielkie partie, napotykały na tradycyjne irracjonalne przywiązanie do nich wyborców, będące w brytyjskim życiu politycznym ważnym czynnikiem. Wiele zasad brytyjskiego systemu politycznego przeszkadza rozwojowi mniejszych partii, bez względu na to, czy to są partie klasy robotniczej, czy też partie klas posiadających. Cały angielski system wyborczy — prawo wyborcze, praktyka wyborcza, zwyczaje — służą powstaniu i utrzymaniu dwupartyjności. Na drodze do powstania mniejszych partii stoi szeroko rozpowszechniony pogląd wśród niezależnych wyborców, że głos nie oddany na jedną z wielkich partii jest głosem straconym. Ponieważ są tylko dwie partie faktycznie walczące o władzę i te partie posiadają monopol na głosy, jest prawie że pewne, iż jedna z nich zdobędzie większość. Wyborcy nie mają w istocie innego wyboru. Brytyjski system dwupartyjny stanowi konkretnie określony układ stosunków- międzypartyjnych, na których treść mają wpływ tak zasadnicze elementy, jak forma i sposób współistnienia kilku partii politycznych, ich miejsce wśród innych form organizacji opinii publicznej oraz struktura wewnętrzna samych partii. Wrósł on silnie w tryby mechanizmu państwowego Wielkiej Brytanii. To właśnie system dwupartyjny, działając w ramach konstytucji brytyjskiej, stał się tak dogodną dla panowania klas posiadających instytucją w warunkach państwa monopolistycznego — a tym samym sprzyja panowaniu politycznemu wielkiego kapitału przy zachowaniu pozorów demokracji burżuazyjnej.

Partie polityczne w Wielkiej Brytanii autor na ogół trafnie charakteryzuje. Przy charakterystyce Partii Pracy należało jednak więcej uwagi zwrócić na ewolucję poglądów tej partii. Początkowa Partia Pracy była bardziej bojowa, w miarę jak elementy drobnomieszczańskie uzyskiwały coraz większy wpływ, partia odchodziła od swych pierwotnych założeń. Partia Pracy, jakkolwiek od początku swego była nastawiana antyrewolucyjnie i wrogo wobec idei dyktatury proletariatu, władzy radzieckiej, to jednak w różnych okresach, w zależności od nasile-

nia walki klasowej, siły walczących obozów, sytuacji międzynarodowej, stosowała różne metody zwalczania ruchu rewolucyjnego. W okresie wzmożonej walki klasowej zagrażającej panowaniu klas posiadających, w okresie mobilizowania w obozie robotniczym wszelkich sił i zdecydowanej postawy klasy robotniczej, strajków, Partia Pracy operowała znacznie radykalniejszymi hasłami, powstrzymując w ten sposób proletariat od dalszej walki. W okresie zaś pewnego odpływu fali rewolucyjnej, kiedy już burżuazja siedziała w siodle, politycy Partii Pracy operowali w mniejszym stopniu frazeologią rewolucyjną. W pewnym stopniu obserwuje się związek dialektyczny pomiędzy hasłami, teoretycznymi sformułowaniami Partii Pracy, a kształtowaniem się sytuacji politycznej w kraju i w świecie, w angielskim i międzynarodowym ruchu robotniczym.

Autor pisze: „Współczesny brytyjski system dwupartyjny nie mógłby funkcjonować bez żelaznej dyscypliny partyjnej, która obowiązuje już w procesie powoływania Izby Gmin, a niemal bez reszty opanowała działalność poselską w parlamencie" (s. 29). Pod to stwierdzenie nie można się podpisać, zdarzają się bowiem wypadki, że posłowie nie głosują w myśl zaleceń kierownictwa partii. W Partii Pracy istnieje zawsze grupa posłów lewicowych, która ma na wiele spraw odmienne poglądy od kierownictwa partii. Można tutaj wskazać i na inne poglądy autora, z którymi można dyskutować.

Recenzowana praca wzbogaciła naszą literaturę o współczesnym ustroju brytyjskim. Autor włożył wiele wysiłku w napisanie pracy, dlatego też wypowiedane poglądy opierają się o bogaty materiał faktograficzny. W przyszłości każdy pracownik naukowy zajmujący się ustrojem Wielkiej Brytanii będzie musiał sięgnąć do recenzowanej pracy. Słowa uznania należą się wydawnictwu „Książka i Wiedza" za wydanie pracy, a przede wszystkim za formę książki.

Kazimierz Nowak

W. Berutowicz, *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*,  
Warszawa 1966, Wyd. Prawnicze, ss. 197.

W długiej serii prac naukowych z zakresu postępowania cywilnego, które ukazały się w ostatnich latach po wejściu w życie obowiązującego kodeksu postępowania cywilnego, a między którymi promieniują takie pozycje jak W. Siedleckiego, *Nieważność procesu cywilnego* lub Z. Resicha, *Przesłanki procesowe* — na wyróżnienie zasługuje recenzowana praca W. Berutowicza. W monografii tej autor, podobnie jak w już wymienionych dziełach W. Siedleckiego i Z. Resicha, we frontalny sposób podchodzi do podstawowych pojęć procesu cywilnego i poddając dotychczasowe poglądy konfrontacji z nauką marksistowską, proponuje szereg nowych, własnych rozwiązań. Jako asumpt do tego posłużyło mu określenie problemu, jakim się zajmuje. Zagadnienie sądowego dochodzenia roszczeń związane jest bowiem silnie z pograniczem prawa procesowego i prawa materialnego, a to samo w sobie zawiera duży ładunek wątpliwości i trudności oczekujących rozwiązania.

Omawiana monografia składa się ze wstępu, 4 rozdziałów i wniosków końcowych. W I rozdziale autor dokonuje sumiennej analizy pojęcia sądowego dochodzenia roszczeń i dochodzi do wniosku, że dochodzenie w znaczeniu prawa procesowego cywilnego i prawa cywilnego nie jest niczym innym, jak tylko skierowaniem do sądu przez powoda żądania o udzielenie ochrony prawnej zagrożonemu prawu lub niezrealizowanemu przez pozwanego roszczeniu oraz przedsięwzięciem przez powoda dalszych czynności procesowych mających na celu doprowadzenie procesu do pomyślnego dla niego zakończenia (s. 16, 17).

Do przejawów dochodzenia roszczenia przed sądem autor zalicza: wytoczenie powództwa głównego i wzajemnego, zmianę powództwa, zgłoszenie wniosku o przeprowadzenie postępowania pojednawczego, zgłoszenie wniosku o wszczęcie postępowania nieprocesowego, jeżeli jego przedmiotem są roszczenia. Według Berutowicza podniesienie zarzutu potrącenia podpada również pod pojęcie dochodzenia roszczenia i przeciwstawia się pogładowi stojącemu na odmiennym stanowisku (s. 34). Pośredni charakter natomiast mają te czynności, które poprzedzają wytoczenie powództwa, jak wniosek o zwolnienie od kosztów sądowych, wnioski o wyznaczenie sędziego polubownego, wniosek o nadanie klauzuli wykonalności (s. 38). Pod pojęcie dochodzenia roszczeń przed sądem podpadają według autora tylko te czynności procesowe osoby uprawnionej, które zmierzają bezpośrednio do spowodowania działalności sądu dla udzielenia potrzebnej ochrony prawnej danemu roszczeniu, przez przeprowadzenie postępowania rozpoznawczo-orzekającego w danej sprawie i zakończenia go prawomocnym orzeczeniem (s. 39, 42).

Rozdział II o procesowych skutkach sądowego dochodzenia roszczeń zawiera cenny wkład autora do nauki o czynnościach procesowych, a szczególnie o warunkach, od których zależy powstanie albo zakres skutków procesowych. W tej części swej pracy W. Berutowicz przeprowadza badania nad znaczeniem wad czynności procesowych stron, dla ich skuteczności procesowej z punktu widzenia warunków wewnętrznych i zewnętrznych. W ramach warunków wewnętrznych czynności procesowych autor analizuje elementy przedmiotowe i podmiotowe treści czynności procesowej oraz zagadnienia związane z jej formą (s. 48, 55). Przez warunki zewnętrzne czynności procesowych autor rozumie wymogi określone przez prawo procesowe co do okoliczności, w jakich czynność jest dokonywana. Okoliczności te mogą mieć charakter ogólny, gdy dotyczą one każdej czynności procesowej w danym procesie oraz szczególnie, gdy mają znaczenie tylko dla danej czynności procesowej (s. 61). Wśród okoliczności o charakterze ogólnym wysuwają się przesłanki procesowe, które autor określa jako okoliczności warunkujące dopuszczalność postępowania, zmierzającego do merytorycznego rozpoznania danej sprawy (s. 63).

Okoliczności o charakterze szczególnym (przesłanki czynności procesowej) to uprzednie fakty procesowe, od istnienia których zależy możliwość i skuteczność dokonania danej czynności procesowej (s. 74). Braki w zakresie warunków dokonywania czynności procesowej powodują jej wadliwość. Wadliwość ta może mieć różne znaczenie dla jej ważności i skuteczności (s. 76). Wadliwe czynności procesowe stron dzieli autor na niebyłe, nieważne, bezskuteczne bezwzględnie i względnie oraz nie podlegające uwzględnieniu (s. 79). Szczegółowa analiza czynności procesowych potrzebna jest autorowi dla oceny prawidłowości i ważności wytoczenia powództwa jako czynności typowej dla sądowego dochodzenia roszczeń.

W rozdziale III autor poddaje badaniu materialnoprawne skutki sądowego dochodzenia roszczeń. W. Berutowicz opowiada się za podwójnym charakterem czynności procesowej (procesowym i materialnoprawnym). Każda strona danej czynności procesowej podlega ocenie niezależnie od drugiej (s. 95, 96). Skutki prawnomaterialne, zdaniem autora, mogą nie wiązać się bezpośrednio z sądowym dochodzeniem roszczeń jako takim, lecz mogą być wynikiem zawartej w czynności procesowej czynności prawnej. Autor odróżnia nadto takie wypadki, w których prawo materialne wiąże skutki prawne wyraźnie z pewnymi czynnościami procesowymi (s. 97), skutki dotyczące biegu przedawnienia, zasiedzenia i przemilczenia, a nadto skutki pomnażające prawo (s. 102) i wzmacniające prawo (s. 103). Zakres materialnoprawnych skutków sądowego dochodzenia roszczeń autor rozpatruje pod kątem przedmiotowym i podmiotowym. Analiza przepisów art. 321 k.p.c. prowadzi autora do wniosku, że dla określenia granic przedmiotowych skuteczności sądowego dochodzenia roszczeń w zakresie prawa materialnego, pojęcie przedmiotu procesu w przyjętym rozumieniu nie jest wiele przydatne (s. 115). Dla-

tego też autor dla określenia tych granic przyjmuje pojęcie powództwa, ale nie jako formy dla roszczenia procesowego, lecz instytucji procesowej, za pomocą której powód uruchamia działalność sądu w swojej sprawie, a która zawiera nie tylko dokładnie określone żądanie, ale także jego uzasadnienie. W tym ujęciu autora powództwo przedstawia się jako twierdzenie powoda, przedstawione sądowi do rozpoznania (s. 116, 117). Obejmuje ono twierdzenie prawne (żądanie) oparte na prawie procesowym i materialnym oraz twierdzenie faktyczne zawierające okoliczności faktyczne uzasadniające żądanie powoda. Szczególne znaczenie autor przywiązuje do twierdzenia materialnoprawnego, które mimo że posiada charakter ogólny, stanowi przedmiot objęty żądaniem, co do którego ma zapaść orzeczenie merytoryczne sądu. W związku z tym, twierdzenie to zakreśla granice przedmiotowe skutków materialnoprawnych sądowego dochodzenia roszczeń we wszystkich sprawach. Wystąpią one jednak tylko wówczas, gdy to twierdzenie prawne będzie prawdziwe w świetle twierdzenia faktycznego (s. 117). Natomiast w sprawach, w których sąd nie jest związany żądaniem powoda, granice stanowić będą te wszystkie twierdzenia materialnoprawne, które wynikają z faktów przytoczonych przez powoda, chociażby nie zostały one wyrażone w jego żądaniu.

Atrakcyjna na pierwszy rzut oka konstrukcja W. Berutowicza nie odbiega jednak daleko od poglądu W. Siedleckiego, według którego przedmiotem procesu jest roszczenie procesowe obejmujące żądanie i indywidualizującą je podstawę faktyczną. Określenia użyte przez W. Berutowicza nie mogą ukryć, że chodzi mu o to samo co W. Siedleckiemu, a mianowicie o żądanie i o podstawę faktyczną. Jeżeli zaś Berutowicz stwierdza, że twierdzenie materialnoprawne stanowi przedmiot objęty żądaniem, co do którego ma zapaść merytoryczne orzeczenie sądu, to w rzeczywistości dochodzi do tego, że jest ono wraz z twierdzeniem faktycznym przedmiotem procesu. Wydaje się przy tym, że konstrukcja W. Siedleckiego jest bardziej jasna i przejrzysta.

W rozdziale IV swojej rozprawy autor przedstawia zagadnienia współzależności procesowych i materialnoprawnych skutków sądowego dochodzenia roszczeń. Wystąpienie w czasie skutków materialnoprawnych sądowego dochodzenia roszczeń może być różne. Autor stwierdza, że jedne z nich występują już z chwilą wytoczenia powództwa, inne dopiero z chwilą doręczenia pozwu pozwanemu, lub z chwilą „dowiedzenia się” przez niego o wytoczeniu przeciw niemu powództwa (s. 135). W rozdziale tym autor omawia również zagadnienie skutków materialnoprawnych sądowego dochodzenia roszczeń, jeżeli postępowanie w sprawie zostało zakończone wyrokiem uwzględniającym powództwo, wyrokiem oddalającym powództwo, postanowieniem odrzucającym pozew lub umarzającym postępowanie. Szczególnie cennym wkładem do nauki o umorzenie postępowania są rozważania autora dotyczące przyczyn niedopuszczalności wydania wyroku w danej sprawie.

We wnioskach końcowych Autor słusznie podkreśla, że zagadnień prawa procesowego nie można badać i wyjaśniać w oderwaniu od prawa cywilnego materialnego, przy czym istnieją instytucje i pojęcia wspólne dla obu dziedzin prawa. Integracja prawa materialnego i procesowego musi polegać na łącznym badaniu i wyjaśnianiu funkcji tych instytucji, wspólnych dla obu tych dziedzin prawa. Należy podkreślić z uznaniem, że recenzowana rozprawa stanowi poważny krok na tej drodze.

Przy ocenie wartości pracy nie można pominąć jej metodologicznej strony, którą należy uznać za w pełni poprawną. Na podkreślenie zasługują udane próby wykorzystania nauki o prakseologii dla badań dokonanych w problematyce cywilnoprocessowej (s. 45 i n.).

W wyniku swych badań zagłębia się autor niejednokrotnie szczegółowo w tematykę peryferyjną. Występuje tu jednak pewien eklektycyzm. I tak W. Berutowicz przedstawił szczegółowo zawisłość sprawy (s. 65 i n.), natomiast bardzo po-

bieżnie potraktował problem powagi rzeczy osądzonej, ograniczając się do kilku zdań zaledwie (s. 68).

Oceniając pozytywnie prawną stronę opracowania zagadnienia sądowego dochodzenia roszczenia, nie można powstrzymać się od uwagi, że czytelnik może doznać pewnego zawodu, jeżeli chciałby na podstawie monografii stwierdzić, w jakim stosunku pozostaje uregulowanie dochodzenia roszczeń według naszego k.p.c. do dochodzenia roszczeń w procesach burżuazyjnych. Należy bowiem zwrócić uwagę na to, że daleko idące ułatwienia w dochodzeniu roszczeń, zawarte w k.p.c., stanowią cechę odróżniającą nasze postępowanie od procedur burżuazyjnych, grzęznących w daleko posuniętym formalizmie i stawiających liczne bariery dla poszukującego prawa. Wydaje się, że ta cecha sądowego dochodzenia roszczeń nie tylko odróżnia je od dochodzenia w procesach burżuazyjnych, ale stanowi wysokie osiągnięcie naszego kodeksu postępowania cywilnego. Analiza taka na pewno przyniosłaby ciekawe i zastanawiające wyniki. Widocznie jednak autor uważał, że rozważania na ten temat znacznie przekroczyłyby rozmiary jego pracy, skoro temat w pracy w tytule ograniczył do znaczenia prawnego sądowego dochodzenia roszczeń.

Podsumowując należy uznać, że monografia W. Berutowicza reprezentuje dużą klasę i stanowi poważny wkład do nauki postępowania cywilnego, a wiele wartościowych analiz dokonanych w tej pracy z pewnością przez długie lata stanowić będzie pomoc dla dalszych prac naukowych oraz dla praktyki.

Edmund Wengerek  
Józef Sobkowski

J. Winiarz. *Użytkowanie wieczyste*, Warszawa 1967 PWN, ss. 238.

Recenzowana praca jest pierwszym kompleksowym ujęciem zagadnień związanych z wieczystym użytkowaniem. Dotychczasowe opracowania miały charakter wycinkowy, starając się jedynie przedstawić ogólny pogląd na charakter i istotę tej nowej instytucji prawa cywilnego.

Przystępując do opracowania monograficznego nowej instytucji prawnej autor zdaje sobie sprawę z ważności wyboru metody i opowiada się za koniecznością skoncentrowania się przede wszystkim na analizie jurydycznej. Jeżeli jednak chodzi o kolejność badanych zagadnień, dostrzega się, że J. Winiarz nie posłużył się metodą indukcji, albowiem szczegółowo rozważania dotyczące powstania, wygaśnięcia, podmiotów i przedmiotu wieczystego użytkowania, poprzedził rozdziałem najistotniejszym, omawiającym pojęcie i charakter prawny tej instytucji. Należy przyznać, że mimo iż niektórzy autorzy stosują w swoich opracowaniach wyżej przedstawioną kolejność rozważań, to jednak opowiadam się za metodą indukcji naukowej. Stosując metodę odwrotną, J. Winiarz a priori formułuje wnioski dotyczące pojęcia i charakteru prawnego wieczystego użytkowania, nie mając jeszcze ku temu dostatecznych przesłanek, które może dostarczyć uprzednia wnikliwa analiza całej instytucji prawnej. Postępując w ten sposób, autor z konieczności fragmentarycznie argumentuje przyjęty pogląd, że wieczyste użytkowanie jest nowym rodzajem ograniczonego prawa rzeczowego, chociaż nie zamieszczonym w katalogu tych praw (art. 244 k.c). Przechodząc do merytorycznej oceny powyższego poglądu stwierdzam, że nie zgadzam się z autorem. Niewątpliwie słusznie podnosi on, że treść wszelkich celów oraz założeń politycznych i społeczno-ekonomicznych musi znaleźć wyraz w treści norm kształtujących daną instytucję. Dalej autor dochodzi do słusznego wniosku, że wieczyste użytkowanie jest prawem na rzeczy cudzej, co w istotny sposób odróżnia je od własności czasowej z za-

strzeżeniem prawa powrotu. Nie można też mówić o przejawach podziału prawa własności.

J. Winiarz podkreśla też i tę istotną okoliczność, że zakres uprawnień wieczystego użytkownika dodatkowo wyznacza umowa stron, co odróżnia to prawo od prawa własności, gdzie granice uprawnień właściciela określają tylko ustawy i zasady współżycia społecznego. Jednakowoż wysunięcie tej charakterystycznej cechy wieczystego użytkownika równocześnie sprzeciwia się argumentacji tezy autora, że wieczyste użytkowanie jest ograniczonym prawem rzeczowym nie ujętym w katalogu tych praw tj. w art. 244 k.c. Możliwość, a w większości przypadków konieczność umownego ustalenia treści wieczystego użytkownika, nie pozwala na zaliczenie tego prawa ani do kategorii prawa własności, ani do kategorii ograniczonych praw rzeczowych, których treść jest z góry w ustawie określona. Wydaje się, że autor nadmiernie zasugerował się uzasadnieniem do projektu k.c. mówiącym, że z formalnego punktu widzenia wieczyste użytkowanie jest prawem rzeczowym ograniczonym, natomiast ze społeczno-gospodarczego punktu widzenia instytucja ta stanowi w istocie szczególną formę własności podzielonej. Autor wybrał pierwsze z wyżej podanych rozwiązań twierdząc, że o wyodrębnieniu tego prawa w osobny tytuł zadcycydował w przeważającej mierze argument metaprawny, tj. troska o „atrakcyjność” wieczystego użytkownika. Tymczasem nawet z treści uzasadnienia do projektu k.c. nie można wyciągnąć wniosku, że wieczyste użytkowanie pod względem formalnym może być traktowane jedynie jako prawo rzeczowe ograniczone, ponieważ autorzy tego uzasadnienia, pozostawiając trudności interpretacyjne teorii i orzecznictwu, dopuścili możliwość wystąpienia również innych zapatrywań na charakter prawny omawianej instytucji. Dalej autor jest niekonsekwentny, bo skoro twierdzi, że wieczyste użytkowanie jest ograniczonym prawem rzeczowym, to przy rozwiązywaniu licznych kwestii z zakresu omawianej instytucji nie potrzeba uciekać się do odpowiedniego stosowania przepisów normujących inne stosunki prawne, zbędne też byłoby posługiwanie się analogią *legis*. Wystarczyłoby wtedy stosowanie wprost przepisów dotyczących praw rzeczowych ograniczonych, ewentualnie stosować odpowiednio inne przepisy, lecz dopiero poprzez przepisy zawarte w tytule III księgi drugiej k.c.

W następnych rozdziałach autor omawia zagadnienia dotyczące ustanowienia, przeniesienia i wygaśnięcia wieczystego użytkownika, jego podmioty i przedmiot, uprawnienia i obowiązki wieczystego użytkownika oraz zagadnienie ochrony wieczystego użytkownika.

Poniżej ustosunkuję się jedynie do niektórych zagadnień poruszonych w dalszej części pracy. Rozważając problem ustanowienia prawa wieczystego użytkownika autor stoi na stanowisku, że decyzja administracyjna nie tworzy między stronami żadnych stosunków zobowiązaniowych, wobec czego organ państwowy, który decyzję wydał, może ją swobodnie zmienić, cofnąć. Druga strona tj. adresat decyzji również może do umowy nie przystąpić. W konsekwencji J. Winiarz, twierdzi, że żadnej ze stron nie przysługuje roszczenie o zawarcie umowy. W ten sposób autor przyjmuje jedno z możliwych rozwiązań, którego jednak osobiście nie akceptuję. Podzielam pogląd E. i J. Łętowskich, który autor cytuje w swojej pracy, z tym nadto uzupełnieniem, że gdyby nie dać stronom, a szczególnie adresatowi decyzji możności dochodzenia wykonania jej na drodze cywilnoprawnej, to wobec braku w postępowaniu administracyjnym środków niezbędnych dla wyegzekwowania decyzji, prawo strony w niej utworzone byłoby jakby czekiem bez pokrycia. Nadto trzeba zaznaczyć, że organ administracyjny, który wydał prawomocną decyzję tworzącą prawo dla adresata decyzji, jest tą decyzją związany i nie może w sposób uprzywilejowany wycofać się.

Należy przyznać autorowi rację, jeżeli chodzi o jego rozważania na temat możliwości nabycia prawa wieczystego użytkownika przez zasiedzenie (rozd. V).

J. Winiarz słusznie twierdzi, że niemożliwe jest nabycie tego prawa przeciwko państwu, jednak nie dostrzegł on zasadniczej przyczyny, tj. umownego określenia sposobu korzystania z terenu. Z tego przede wszystkim względu nabycie nie istniejącego jeszcze prawa jest niemożliwe, gdyż nie znany byłby zasadniczy element treści tego prawa, tj. sposób korzystania z terenu.

Natomiast nie mogę zgodzić się z poglądem autora, jeżeli chodzi o charakter prawny opłaty rocznej, uiszczanej przez wieczystego użytkownika. J. Winiarz twierdzi, że z prawnego punktu widzenia opłata roczna ma w przeważającym stopniu charakter administracyjno-prawny. Wydaje się, autor omawianej pracy, podobnie S. Breyer zbyt precyzyjnie oceniają sposób ustalenia wysokości opłaty i tryb jej egzekucji.

Tymczasem okoliczności powyższe nie decydują jeszcze o tym, że opłata ma charakter administracyjnoprawny. W ten sam sposób ustala się też ceny przeważającej większości towarów, a mimo to cena ustalona przez organ administracyjny zachowuje cywilnoprawny charakter i nie ma co do tego w doktrynie i w orzecnictwie żadnych wątpliwości.

W końcu należy pozytywnie ocenić pogląd i argumentację autora odnośnie do jednostronnego przedterminowego rozwiązania umowy przez organ administracyjny. Skoro nie ma wątpliwości, że wieczyste użytkowanie powoływane jest w drodze umowy stron, to żadnej stronie nie powinno przysługiwać uprawnienie do jednostronnego rozwiązania umowy. W tej sprawie „powinien być kompetentny wyłącznie sąd, zaś prezydium właściwej rady narodowej powinno przysługiwać jedynie roszczenie o także rozwiązanie umowy”, (str. 307). Słusznie zauważa autor, że obecny stan prawny wskazuje na infiltrację tej cywilistycznej instytucji przez elementy prawa administracyjnego.

Reasumując należy wskazać na aktualność poruszanych w pracy zagadnień, których rozwiązania mogą niekiedy wzbudzać sprzeciw, stanowią jednak pożyteczny materiał dla dalszych badań nad prawem wieczystego użytkowania. Wydaje się, że dopiero dłuższa obserwacja funkcjonowania w praktyce omawianej instytucji przyniesie wskazówki dla rozstrzygnięcia wielu zagadnień rozważanych w recenzowanej pracy.

Tadeusz Smyczyński

### J. Paliwoda, *Kierowanie rolnictwem przez rady narodowe. Zagadnienia administracyjnoprawne*, Warszawa 1967, Ossolineum, ss. 331.

Autor — dobrze znany szerokiemu kręgowi czytelników na podstawie licznych wcześniejszych publikacji — zaprezentował tym razem dzieło o imponującej objętości ponad 25 arkuszy wydawniczych. Postanowił dać w nim obraz działalności administracyjnoprawnej rad narodowych i kompetencji ich organów w sferze rolnictwa.

W kierowaniu rolnictwem przez rady narodowe można — jak to wyjaśnia J. Paliwoda — wyodrębnić trzy dziedziny działalności: 1) funkcje koordynacyjne bezpośredniego i pośredniego zarządzania, administracji oraz uchwalania i kontroli realizacji terenowych planów rozwoju rolnictwa, 2) inspirowanie i prowadzenie masowej pracy organizacyjnej wśród mieszkańców wsi, 3) doskonalenie metod działania i umiejętności kierowania przez rady narodowe wielkimi zespołami ludzkimi zatrudnionymi bezpośrednio i pośrednio w produkcji rolnej.

Trzon tematyczny, wokół którego skupia się uwaga autora, stanowi zespół funkcji rad narodowych, wymienionych w punkcie 1). Głównie zaś przedmiotem analitycznych rozważań, zawartych w pracy są kwestie dotyczące kierowania rol-

nictwem w tym zakresie przez rady narodowe za pomocą instrumentu prawa. Na czoło wysuwa się oczywiście problematyka administracyjnoprawna. Prawo administracyjne odgrywa bowiem rolę pierwszorzędą i decydującą w dziedzinie zainteresowań pracy. Jednakże instytucje prawa administracyjnego nie działają w dezintegracji, w odizolowaniu od innych gałęzi prawa, lecz wplatają się w całość systemu prawnego PRL. Można przy tym dostrzec — zwłaszcza jeżeli chodzi o prawo administracyjne i prawo cywilne — wyraźne punkty styku obu gałęzi i niekiedy nawet uwarunkowanie uruchomienia określonej instytucji prawa cywilnego od uprzedniego wystąpienia w sferze prawa administracyjnego zdarzeń przewidzianych przez przepisy prawa. Należy in plus poczytać autorowi dzieła, że te wzajemne powiązania nie tylko dostrzega i rejestruje, ale w granicach swego tematu poddaje analizie, formułuje oceny i uargumentowane wnioski. Tak np. na tle obrotu nieruchomościami rolnymi stanowiącymi przedmiot własności państwa mamy do czynienia z typową kwestią z dziedziny tzw. „styku” prawa administracyjnego i cywilnego. Mianowicie akt administracyjny wydany przez właściwy do spraw rolnych organ prezydium powiatowej rady narodowej ustalający nabywcę nieruchomości, stanowi przesłankę zawarcia umowy notarialnej o przeniesienie własności tej nieruchomości na rzecz osoby wskazanej we wspomnianym akcie. Wynikła kwestia prawna, jaki wpływ na ważność zawartej umowy sprzedaży ma następne uchylene decyzji administracyjnej, która stanowiła przesłankę umożliwiającą zdziałanie czynności prawnej prawa cywilnego. Autor nie tylko nie pomija tej kwestii, ale daje rozwiązanie (s. 146—149), które w sposób konsekwentny nawiązuje do stanowiska zajętego przez niego w pracach wcześniejszych<sup>1</sup>. Kwestia, którą na tym miejscu sygnalizuję, jest na pewno dyskusyjna. Można wychodzić z założeń przyjętych przez J. Paliwodę, można też — jak mi się wydaje — bronić z pewnymi szansami powodzenia stanowiska przeciwnego, ku któremu oświadczyć się skłaniam<sup>2</sup>. Nie sądzę, by recenzowanie pracy stanowiło okazję ku temu, ażeby uruchamiać arsenał własnych kontrargumentów i podejmować wywody polemizujące z autorem pracy stanowiącej przedmiot zainteresowań recenzenta, jakkolwiek praktyka w tym zakresie jest rozmaita. Ze stanowiska recenzującego, który staje na biegunie diametralnie różniącym się od poglądu autora, poczytuję za swój miły obowiązek podkreślić, że wywodom J. Paliwody zawartym w jego pracy niepodobna odmówić sugestywności i konsekwencji w stosunku do przyjętej przez niego generalnej linii rozumowania. A linię tę inspirowało dążenie do jak największego wzmocnienia roli czynnika administracyjnego w kierowaniu rolnictwem i troska (może nawet nieco przesadna) o to, by nie miało miejsca jakiegokolwiek deprecjonowanie tej roli. Nie zamierzam — jak zaznaczyłem — podejmować tu polemiki. Chciałbym jednak zaznaczyć, iż stanowisko, że uchylene decyzji administracyjnej miałyby automatycznie niweczyć zdziałaną na podstawie uchylonej decyzji czynność prawną, z jednej strony wprowadzałoby znaczną niefrasobliwość organu wydającego decyzję, z drugiej — pociągałoby za sobą bez wątpienia ujemne następstwa społeczne. Fakt, że uchylene decyzji administracyjnej samo przez się, a więc bez zaistnienia elementów warunkujących w myśl prawa cywilnego wadliwość czynności prawnej, nie stanowi przyczyny nieważności umowy, jest kląpą bezpieczeństwa przed wydawaniem decyzji, które miałyby zostać następnie uchylane, ucząc tym samym działania w pełni prawidłowego; zarazem sprzyja pod-

<sup>1</sup> Zob. J. Paliwoda, *Rozgraniczenie zakresu działania organów administracyjnych i zakresu działania sądów w przebudowie ustroju rolnego*, Studia Prawnicze 1964, z. 4, s. 118—119; tenże, *Problematyka administracyjnoprawna w regulowaniu obrotu nieruchomościami rolnymi*, Studia Prawnicze 1964, z. 6, s. 160—161, oraz w książce *Przebudowa ustroju rolnego*, Warszawa 1964, s. 188 i 206, jak wreszcie w kolejnej monografii tego samego autora: *Rola aktu administracyjnego w kształtowaniu stosunków własnościowych w rolnictwie*, Warszawa 1965, s. 210—221.

<sup>2</sup> Dałem temu pewien wyraz w pracy: *Użytkowanie wieczyste*, Warszawa 1967, s. 202 i n.

noszeniu autorytetu organu wydającego decyzję. Cóż bowiem dodatniej może wpływać na wzrost tego autorytetu, jeśli nie stabilność i konsekwentne, zgodne z przepisami działanie? Tej jedynej uwagi nie mogłem się ustrzec, pomijając w pełni rozważania teoretyczne, dla których nie tutaj jest właściwe forum. Podziwiać należy umiejętność autora, który w nieprzebranym gąszczu zagadnień potrafił skoncentrować się na sprawach najistotniejszych i omówił je obszernie.

Systematyka pracy odpowiada kierunkom działalności rad narodowych w sferze rolnictwa. Na czoło został wysunięty rozdział, w którym omówiono zagadnienia ogólne, dotyczące roli rad narodowych w kierowaniu rolnictwem (m. in. znaczenie tzw. poziomej koordynacji terenowej, kompetencje wojewódzkich, powiatowych i gromadzkich rad narodowych, rola sołtysa, zebrania wiejskiego i agronoma gromadzkiego, funkcje i racja istnienia komisji ziemskich). W rozdziale tym mowa jest także o perspektywach dalszych przemian i dyskusjach o kierunku rozwoju rolnictwa. W dalszej kolejności zajął się autor: 1) kształtowaniem socjalistycznych stosunków w rolnictwie, 2) rolą rad narodowych, a) w obrocie nieruchomościami rolnymi i kształtowaniu struktury gospodarstw, b) w obrocie produktami rolnymi i kontroli nad nim (dostawy obowiązkowe, kontraktacja, skup wolnorynkowy), 3) oddziaływaniem rad narodowych na rozwój produkcji rolnej (mechanizacja, melioracja i urządzenia wodne, hodowla i ochrona roślin oraz nasiennictwo, hodowla zwierząt gospodarskich, realizacja agrominimum), 4) finansowaniem rolnictwa.

Dążeniem autora jest, ażeby czytelnik spotykał w książce pojęcia zdefiniowane, by jasne były dla niego takie terminy jak „kierowanie rolnictwem” (s. 7—13) lub „koordynacja” (s. 40) i inne. J. Paliwoda rozpatruje zagadnienia ze stanowiska, jak się one przedstawiają w świetle litery prawa. Nie jest to jednak sucha egzegeza przepisów. Ze stronic pracy przebija znakomita znajomość praktyczna zagadnień, które nie po raz pierwszy zaprzatają uwagę autora. Spotykamy się nie rzadko z krytyczną oceną niektórych uregulowań. Tak np. cywilistę na pewno zainteresują uwagi krytyczne dotyczące niezharmonizowania przepisów kodeksu cywilnego o podziale gospodarstw rolnych z przepisami o dożywociu (s. 169). Zasługuje z całą pewnością na zastanowienie się przez właściwe organy postulat dotyczący rozszerzenia uprawnień prawotwórczych powiatowych rad narodowych w sprawach rolnych, zmierzający do przyznania im prawa wydawania przepisów miejscowych (s. 55). Tej samej rangi są postulaty w sprawie przyznania gromadzkim radom narodowym poważniejszych i bardziej wyraźnych uprawnień koordynacyjnych o charakterze decydującym, oraz uprawnienia do inicjowania i koordynowania na podstawie art. 25 ust. 3 pkt 1 ustawy o radach narodowych. Autor przyznaje, że uprawnienia gromadzkich rad narodowych do stanowienia miejscowych przepisów są nader nikłe, niemniej zasadnie — moim zdaniem — stwierdza, że postulowanie rozszerzenia tych uprawnień byłoby przedwczesne (s. 70), a to w związku z brakiem kadr o odpowiednio wysokich kwalifikacjach prawniczych (S. 81—82).

Powyższa ilustracja daleka jest od wyczerpania bogactwa kwestii podnoszonych w pracy. Ilustracja ta miała jedynie na celu ukazanie rozległości wachlarza rozważanych zagadnień. Muszę się przyznać, że gdy po raz pierwszy wziąłem do ręki recenzowaną pracę J. Paliwody, wyobrażałem sobie, że z uwagi na niezmiernie szerokie ramy tematu, treść wywodów zawartych w książce będzie się sprowadzać do bardziej lub mniej obszernego opisu instytucji prawnych wchodzących w zakres tematu, które umożliwiają radom narodowym realizację zadania kierowania rolnictwem. Lektura książki usunęła te wstępne przypuszczenia. Mamy do czynienia z poważną rozprawą naukową, napisaną jasno i przejrzysto, w którą autor włożył niewątpliwie dużo pracy.

Rozprawa będzie stanowić istotną, cenną pomoc dla wszystkich, których z racji zainteresowań naukowych, funkcji zawodowych lub społecznych żywo obchodzi

rola oraz zadania rad narodowych i ich organów w dziedzinie kierowania rolnictwem w Polsce. Przyczynić się powinna do pogłębienia znajomości obowiązujących przepisów wśród szerokiego grona praktyków, a jest to niewątpliwie jedna z podstawowych przesłanek należytej ich pracy i prawidłowej realizacji założeń polityki agrarnej w naszym kraju.

Jan Winiarz

M. Matey, *Pracownicy umysłowi, zagadnienia prawne i społeczne*. Warszawa 1967, PWN, ss. 210.

Rozprawa Marii Matey dotyczy niewątpliwie jednego z kluczowych problemów polskiego prawa pracy: podziału na robotników i pracowników umysłowych i związanego z nim zróżnicowania sytuacji prawnej (ze społeczno-politycznymi implikacjami) obu tych grup pracowników. W książce pokazano historię tego podziału w Polsce, w szczególności jego źródła klasowe i polityczne w okresie międzywojennym, oraz stopniową w Polsce Ludowej likwidację różnic, sprzecznych z założeniami ustroju socjalistycznego. Należy podkreślić niezwykle interesującą warstwę pracy, dotyczącą ekonomicznych, społecznych i politycznych aspektów podziału na robotników i pracowników umysłowych. Jest to bogata część pracy i obejmuje nie tylko problemy polskie, ale także istniejące w wielu innych krajach, zwłaszcza Europy zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych AP. Została ona ujęta w rozdziale I — zagadnienia ogólne „świata pracowników umysłowych” (s. 11—60). Rozdział II (s. 61—114) dotyczy poszukiwania definicji pracownika umysłowego w prawie i nauce prawa europejskiego krajów kapitalistycznych. Najbardziej interesujący jest rozdział III (ostatni) na temat podziału dwudzielnego (na pracowników umysłowych i robotników) i przebudowy podstaw dyferencjacji prawa pracy w Polsce Ludowej. W szczególności warto ustosunkować się do zagadnień przedstawionych na s. 115—138, zawierających frontalną krytykę podziału dwudzielnego i propozycję zastąpienia go nowym kryterium dyferencjacji prawa pracy. Autorka porusza ważne zagadnienia teoretyczne i moje uwagi będą się odnosiły raczej do spraw ogólnych, z pominięciem wielu interesujących szczegółowych zagadnień.

Podział dwudzielny (na pracowników umysłowych i robotników), jako jedna z podstaw dyferencjacji prawa pracy, został oceniony zdecydowanie negatywnie. Autorka stwierdza, że jest on nieprzydatny, że istnieje, ponieważ nie ukształtowały się dotąd prawidłowe kryteria dyferencjacji prawa pracy, że jest przejściowy i spełnia rolę zastępczego wyznacznika praw i obowiązków pracowniczych (s. 128). Nieprzydatność tego podziału wynika z trzech jego właściwości: niedookreślenia formuły „praca umysłowa”, zbyt dużej (hipertrofii) sfery granicznej w pojęciach „praca umysłowa” i „praca fizyczna”, oraz wewnętrznych dysproporcji, tzn. nieproporcjonalnie dużego dystansu między krańcowymi przypadkami „pracy umysłowej” w porównaniu z relatywną jednorodnością przypadków „pracy fizycznej” (s. 128, 129).

Trudno jednoznacznie opowiedzieć się za czy przeciw głównej tezie autorki, gdyż, moim zdaniem, założenia i przytoczone argumenty są dyskusyjne i nie przekonują w pełni. Bardzo ogólny podział musi być oparty z natury rzeczy na ogólnych, „niedookreślonych” kryteriach klasyfikacyjnych. Poza tym wydaje się, że nadmiernie wyeksponowano pozaprawną treść pojęcia pracy umysłowej, natomiast nie dość wyraźnie podkreślono, że „pracownik umysłowy” to pojęcie prawne, które posiada określoną w ustawie treść i spełnia określone funkcje. Z tego też powodu dalsze zastrzeżenia (hipertrofia sfery granicznej, wewnętrzne dysproporcje)

tracą na ostrości, gdyż z prawnego punktu widzenia byłyby one bez znaczenia: prawo dzieli na pracowników umysłowych i robotników i nie ma tu miejsca na strefę graniczną, zaś sprawa wewnętrznych proporcji, z punktu widzenia jednorodności danej kategorii, miałyby znaczenie drugorzędne. Autorka krytykuje podział dwudzielny w prawie, przyjmując za punkt wyjścia jego treści pozaprawne oraz jego funkcje społeczne i polityczne. Wydaje się, w świetle całości rozważań, że sprawa korektury unormowania prawnego z uwzględnieniem zmian charakteru pracy, nowych zawodów, ustaleń nauk przyrodniczych i społecznych, jest traktowana na dalszym planie. Wynika to może stąd, że ustawodawca nie czyni na ogół użytku z upoważnienia ustawy do dokonywania takich korektur.

Nie jestem w pełni przekonany, że omawiany podział jest nieprzydatny, skoro mimo wszystkich zastrzeżeń ma on tak twardy żywot w polskim prawie pracy i jest właściwy nie tylko polskiemu prawu. Intuicyjnie może budzić sprzeciw, ale doświadczenie poucza, że jego utrzymania w socjalistycznym prawie pracy (po wyeliminowaniu jego treści politycznych o burżuazyjnej proveniencji) nie można uznać za przypadek, czy też rezultat nieuporządkowania prawa pracy.

Zawartą w pracy ocenę podziału prawnego na pracowników umysłowych i robotników należy, moim zdaniem, wiązać z podejściem autorki do obowiązującego ustawodawstwa pracy. Wydaje się, że wykazuje skłonność do nadmiernego uogólniania krytycznej oceny jego stanu. Powiada ona, że obowiązujące prawo pracy jest nie uporządkowane i w znacznej mierze przestarzałe, że system istniejących różnicowań odznacza się znaczną bezplanowością i chaotycznością (s. 125). Ta dyskwalifikująca jakość naszego ustawodawstwa pracy ocena jest punktem wyjścia do rozważań na temat podziału dwudzielnego. Tu więc może tkwić błąd w założeniu, mianowicie nie udowodniona teza o stanie ustawodawstwa pracy staje się z kolei przesłanką oceny podziału dwudzielnego. Podkreślam, nie wypowiadam się na temat przydatności podziału dwudzielnego, stwierdzam jedynie, że krytyka autorki nie jest przekonująca i, być może, zaważyła na niej ogólna ocena ustawodawstwa pracy. Moim zdaniem trzeba uznać ustawodawstwo pracy jako istniejące obiektywnie, będące odbiciem stosunków społecznych, nie nadające się w tak ogólnym sensie do porównania z czymkolwiek, zwłaszcza z nie istniejącym przecież modelem uporządkowanego prawa pracy. Nasze prawo pracy w całości nie jest ani dobre ani złe, jest prawem kształtujących się socjalistycznych stosunków społecznych, tzn. lepiej lub gorzej, reguluje te stosunki. Nadmiernie generalizująca krytyka jest nie do przyjęcia, a w cząstkowych ocenach powinna być wyważona, oparta na dowodach z uwzględnieniem złożoności zjawisk i rzeczywistego funkcjonowania prawa. W moim przekonaniu autorka przywiązuje zbyt mało wagi do pozytywnych stron i rzeczywistej roli obowiązującego prawa (które uznałbym za nie tyle nie uporządkowane, ile mało zbadane i poznane), a ogólny sceptycyzm jest słabą stroną jej krytycznych rozważań.

W części pracy dotyczącej propozycji na przyszłość (s. 130 i n.) nie w pełni przekonujące argumenty są, moim zdaniem, konsekwencją nie dość precyzyjnej krytyki podziału dwudzielnego. Przypomnijmy tezę pracy: dotychczasowa „nieuzasadniona dyferencjacja” wynika z błędnych założeń, bądź jest rezultatem nie uporządkowanego stanu prawa pracy (s. 123). Konieczne jest przyjęcie „właściwej dyferencjacji”, której wyrazem ma być m. in., zamiast podziału dwudzielnego podział według rodzaju pracy. Podstawą różnicowania byłyby katalog „cech pracy i wymagań stawianych pracownikom”, obejmujący między innymi: a) wymagane kwalifikacje zawodowe, b) stopień samodzielności, inicjatywy, zdolności wnioskowania i decydowania, c) umiejętność kierowania pracą zespołu, d) intensywność i stopień zaangażowania pracą, e) zakres odpowiedzialności, f) złożoność wykonywanych funkcji, g) doświadczenie, autorytet itp. (s. 136). Jako przykład dyferencjacji według kryterium rodzaju pracy autorka podaje pragmatyki służbowe pra-

owników szkół wyższych, PAN, nauczycieli, sądownictwa i in. Proponowane kryterium rodzaju pracy należałoby zweryfikować na gruncie tych stosunków, które obecnie pozostają pod rządami dychotomii (podziału na pracowników umysłowych i robotników). To pozwoliłoby pełniej zrozumieć koncepcję autorki. Zróżnicowania w pragmatykach służbowych mają swoją tradycję, istniały one i istnieją nadal obok podziału dwudzielnego. Brak szczegółowego uzasadnienia twierdzenia, że podstawą zróżnicowania praw i obowiązków według pragmatyk służbowych jest kryterium rodzaju pracy (sprawa ta została omówiona na dwóch stronach 137—138) utrudnia ocenę tej propozycji. W każdym razie nie jest oczywiste, że określone unormowanie stosunku służbowego nauczycieli (zawiązanie stosunku służbowego, wymiar urlopu, wymiar czasu pracy, dodatek za wysługę lat, zaliczenie do I kategorii zatrudnienia, 50% zniżki przy przejazdach koleją, tytuł honorowy itp. — (por. s. 138) wynika z „cech pracy i wymagań stawianych pracownikom”, o której była wyżej mowa.

W recenzji ograniczyłem się w szczególności do kwestii metodologicznych związanych z zawartą w książce oceną ustawodawstwa pracy i na tym tle podziału dwudzielnego. Z pełnym przekonaniem twierdzę, że podjęcie trudnego tematu podziału na pracowników umysłowych i robotników i przedstawienie go po raz pierwszy w literaturze polskiej w formie monograficznej, należy ocenić bardzo pozytywnie. Praca jest wartościowa, jest oparta na obszernym, rzetelnie zbadanym materiale. Recenzowana monografia stanowić będzie istotny wkład do dalszej dyskusji nad problemem podziału na pracowników umysłowych i robotników.

Jan Jończyk

J. G ł u c h o w s k i, *Lokaty budżetowe w Polsce Ludowej*, Toruń 1968, ss. 96.

1. Recenzowana praca zajmuje się jednym z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień polskiego systemu finansowego. Może z uwagi na dyskusyjność problemu lokatom budżetowym w literaturze finansowej państw socjalistycznych poświęcono, jak dotąd, stosunkowo mało miejsca. Dyskusyjny jest nie tylko prawny i ekonomiczny charakter tych lokat, lecz także celowość utrzymywania ich w planowej gospodarce finansowej. Autor należy do tych, którzy podjęli ten trudny i ryzykowny zarazem problem. Recenzowana praca nie jest jego pierwszą (i — jak zapowiada — nie ostatnią) rozprawą na ten temat. Należy zatem żałować, że nie mógł w pełni uwzględnić nowej sytuacji, jaka powstała w momencie, gdy praca została już złożona do druku. Mianowicie od stycznia 1967 roku wkłady Powszechnej Kasy Oszczędności nie są już lokowane w budżecie państwa, lecz przekazywane wprost do systemu kredytowo-bankowego. Jednak bynajmniej nie przekreśla to wartości, a nawet pod pewnym względem aktualności pracy. Wprawdzie lokaty PKO stanowiły główne źródło tego typu dochodów budżetowych<sup>1</sup>, jednak z punktu widzenia jednolitości naszego systemu finansowego, przestaje to być najistotniejsze. Socjalistyczny system finansowy przypomina bowiem naczynia połączone, których poziom wyrównuje się automatycznie. Zmniejszenie dochodów budżetowych o kwotę lokat PKO spowodowało zwiększenie o tę samą wielkość dochodów systemu bankowego. Ogólny stan finansów nie uległ zmianie. Nie ma to także większego znaczenia ekonomicznego zważywszy, że poprzednio lokaty PKO two-

<sup>1</sup> Na przykład w 1965 r. łączna kwota lokat PKO wyniosła 42 256 mln. zł., podczas gdy łączna kwota lokat PZU tylko 7222 mln. zł.

rzyły praktycznie nadwyżkę budżetową, która i tak przekazywana była dalej do planu kredytowego. Końcowe rozwiązanie było zatem takie jak obecne. Dlatego pod tym względem rozważania autora dotyczące istoty i charakteru oszczędności ludności, jako źródła lokat budżetowych pozornie tylko straciły swą aktualność. Zagadnienie to wymagałoby natomiast rozważenia z punktu widzenia ustrojowo-politycznego. Decyzja o lokowaniu oszczędności ludności bezpośrednio w systemie kredytowo-bankowym, wyłączyła bowiem spod kontroli Sejmu bardzo poważną część dochodu narodowego<sup>2</sup>. Szkoda, że autor nie mógł się do tej sprawy ustosunkować.

2. Druga refleksja, jaka nasuwa się czytelnikowi recenzowanej pracy dotyczy dużego, niemal uczuciowego zaangażowania się autora jako zwolennika lokat budżetowych. W szczególności autor jest entuzjastą zwiększenia oszczędności ludności w celu wykorzystania ich przez socjalistyczny system budżetowy. Przeprowadza on bardzo wnikliwe i ciekawe analizy socjologiczno-prawne, wskazując na czynniki określające tempo rozwoju oszczędności, takie jak np. ogólny poziom zamożności, przekonanie o stabilizacji ekonomicznej kraju i sile nabywczej pieniądza, cele na które się oszczędza, system organizacji oszczędności, tradycje i inne. Wyodrębnił zagadnienie oszczędzania przez ludność wiejską, pokazując specyfikę tej oszczędności. Wywody autora poparte są konkretnymi wnioskami i postulatami, zmierzającymi do zwiększenia rozmiarów oszczędności ludności i tym samym lokat systemu finansowego. Trudno byłoby tym interesującym wnioskom autora przeczyć. Na przykład oszczędności ludności czy lokaty PZU są bardzo skutecznie wykorzystywanym instrumentem w antyinflacyjnej polityce finansowej państwa<sup>3</sup>. Z drugiej jednak strony wydaje się, że autor zbyt mało uwagi poświęcił ewentualnym argumentom, które mogłyby kwestionować celowość zwiększania lokat, zwłaszcza stanowiących oszczędności ludności. Należałoby tu w szczególności uwzględnić takie czynniki jak trudność planowania wielkości lokat<sup>4</sup> czy konieczność ich zwrotu w czasie nie zawsze dającym się przewidzieć. Oczywiście są to obawy bardziej teoretyczne niż praktyczne, gdyż ewentualność jednoczesnego zwrotu lokat nastąpić mogłaby tylko wyjątkowo. Poza tym wielkość oszczędności w Polsce nie osiągnęła jeszcze rozmiarów, które mogłyby budzić niepokój. Np. w 1962 r. udział wkładów oszczędnościowych w całości wydatków pieniężnych ludności wynosił w Polsce 2,7%<sup>5</sup>. W tym samym czasie w Anglii oszczędności wynosiły około 8,5% dochodów ludności. Uwzględniając nawet procesy tezauryzacji, oszczędności ludności w Polsce niewątpliwie mają znacznie mniejsze znaczenie ekonomiczne. Zresztą łączy się to z zagadnieniem długu publicznego, który w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych osiągnął niespotykane gdzie indziej rozmiary stanowiąc, zwłaszcza od czasów Keynesa, narzędzie bieżącej polityki finansowej. W państwach socjalistycznych zagadnienie to ma o wiele mniejsze i nieco inne znaczenie.

3. Wreszcie trzecia refleksja dotyczy funduszu ubezpieczeniowego jako źródła lokat budżetowych. Autor i tutaj przeprowadził bardzo wnikliwą analizę struktury składki ubezpieczeniowej, omówił ciekawy problem podatkowego charakteru części składki, a przede wszystkim skoncentrował się na zagadnieniu udziału budżetu państwa w funduszach ubezpieczeniowych. Wydaje się jednak, że w tej wszechstronnej analizie zbyt mało miejsca autor poświęcił ważnej i mało opracowanej sprawie ubezpieczenia gospodarczego jednostek państwowych. Wprawdzie sama zasada ubezpieczenia przedsiębiorstw państwowych w literaturze państw

<sup>2</sup> Tak samo należałoby ocenić niedawne wyłączenie z gestii budżetu funduszu emerytalnego.

<sup>3</sup> Bardzo typowym przykładem jest organizowany corocznie tak zwany „konkurs 300”, którego celem jest ograniczenie popytu.

<sup>4</sup> Są to tzw. procesy autonomiczne, najczęściej niezależne od organów planujących i wykonujących zadania finansowe.

socjalistycznych budzi dużo zastrzeżeń, niemniej jednak ubezpieczenie takie istnieje. Charakter lokat budżetowych z tego tytułu różni się zarówno ekonomicznie, jak i prawnie od lokat pochodzących z ubezpieczenia podmiotów niepaństwowych.

Reasumując należy jeszcze raz podkreślić wysokie walory recenzowanej pracy, ciekawie i wnikliwie poruszającej szereg mało opracowanych problemów lokat budżetowych (ostatnio także — systemu kredytowo-bankowego). Uwagi zawarte w recenzji są nie tyle krytyką, co postulatami pod adresem autora, aby zdopingować go do zajęcia się nimi w dalszych pracach.

Wojciech Łączkowski

*Rozbrojenie. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1966, PISM, ss. 331.

„[...] człowiek musi zniszczyć narzędzia wojny, zanim one jego zniszczą. Ale w jaki sposób cel ten można osiągnąć?” — to trudne pytanie postawiło sobie dwunastu autorów, których artykuły tworzą książkę pt. *Rozbrojenie. Szkice i rozprawy* wydaną przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych w 1966 r.

Słowo wstępne wprowadza w problemy rozbrojenia. Określono w nim zamiar redakcji, którym jest stworzenie publikacji ukazującej „dyskusje i koncepcje rozbrojenia w całej ich złożoności” (s. 10). Chodzi więc o przedstawienie czytelnikom współczesnych problemów rozbrojenia ujmowanych z rozmaitych punktów widzenia. Dodatkowym bodźcem do zajęcia się właśnie tą problematyką była szczególnie aktywna polska polityka zagraniczna.

Artykuły, które składają się na tę pracę można ująć w trzy grupy.

1. Do grupy pierwszej zaliczyć można te opracowania, które traktują o ogólnych problemach rozbrojenia. Można tu umieścić trzy pierwsze artykuły oraz dwa ostatnie, zamykające wydawnictwo.

Ciągłe udoskonalanie — pisze Adam Kruczkowski<sup>1</sup> broni atomowej stanowi wzrastającą groźbę dla całej ludzkości. Jedyną drogą do uniknięcia tej groźby jest utrwalenie pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach oraz powszechne i całkowite rozbrojenie. Stało się to nakazem naszych czasów. Autor opiera swoje wywody na wypowiedziach mężów stanu, polityków i publicystów (s. 12, 15, 17).

Dążenie do rozbrojenia wiąże się z polityką zagraniczną państw oraz istniejącą sytuacją międzynarodową — nie można więc rozpatrywać go w izolacji od tych czynników. Autor więc drugiego opracowania<sup>2</sup> omawia na tle zmieniającej się sytuacji politycznej koncepcje rozbrojenia dwu mocarstw: ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Słusznie przyjmuje on, że zawsze w rokowaniach nad rozbrojeniem najtrudniejsze do uzgodnienia są kwestie dotyczące gwarancji i międzynarodowej kontroli. Żałować należy, że ten tak ważny i rzeczywiście najtrudniejszy problem kontroli międzynarodowej nie został rozwinięty w osobnym może nawet artykule. K. Lapter kilkakrotnie używa terminu „rozbrojenie fizyczne” (s. 28, 31, 40) nie wyjaśniając bliżej tego pojęcia. Opracowanie zyskałoby również, gdyby zostało sprecyzowane pojęcie rozbrojenia powszechnego i całkowitego.

Przedstawienie historii rokowań rozbrojeniowych związane jest przez J. Lidera<sup>3</sup> z sytuacją polityczną i charakterystyką stosunków międzynarodowych po

<sup>1</sup> A. Kruczkowski — *Rozbrojenie — nakaz naszych czasów*, s. 11—18.

<sup>2</sup> K. Lapter, *Rozbrojenie powszechne i całkowite. (Próba syntezy)*, s. 18—42.

<sup>3</sup> J. Lider, *Doktryny polityczne i wojenne a koncepcje rozbrojenia. (Z historii rokowań rozbrojeniowych)*, s. 42—85.

drugiej wojnie światowej. Na tym tle autor omawia różne koncepcje rozbrojenia, przytacza nawet głosy dyskusji w czasie rokowań (s. 70, 78—79). Szkoda, że nie zajął się on czasami dawniejszymi tzn. okresem Ligi Narodów, gdyż porównanie z rokowaniami genewskimi z lat 1931—35 byłoby bardzo pouczające. Zrozumiałe jednak, że ze względu na rozmiary wydawnictwa nie mógł tego uczynić.

Z opracowaniem J. Lidera wiąże się przedostatni artykuł, w którym autor<sup>4</sup> mówi o „instytucjonalnych formach rokowań rozbrojeniowych” w latach 1946—1965. Są to rokowania organów (komisje, komitety) powołanych przez ONZ. Czytelnik dochodzi do wniosku, że często tworzone takie organy po to, ażeby rokowania wydobyć z impasu, w jaki na pewnym etapie wpadały. L. Romaniecki dokładnie omawia nie tylko funkcjonowanie tych organów, ale również sposób ich powołania do życia, ich kompetencje, stosunek do głównych organów ONZ (powiązanie ze Zgromadzeniem Ogólnym i Radą Bezpieczeństwa), kwestię ich składu i wreszcie rezultaty ich działalności.

Problem skutków, jakie pociągnęłyby za sobą rozbrojenie powszechne i całkowite w życiu gospodarczym państw, to przedmiot ostatniego artykułu, który zaliczam do pierwszej grupy opracowań. Stanowi on jakby ukoronowanie całej pracy. J. Zdanowicz<sup>5</sup> wskazuje tu na liczne możliwości naprawdę pożytecznego zuzycia ogromnych zasobów materialnych oraz siły roboczej uzyskanych dzięki rozbrojeniu. Czytelnik napotyka jednak na pewną trudność z powodu braku objaśnienia ważniejszych pojęć ekonomicznych, którymi autor posługuje się. Rzecz inna, że i tu rozmiary wydawnictwa nakazały autorowi zrozumiałą zwięzłość wywodów.

2. Ponieważ, jak wiadomo, rozbrojenie powszechne i całkowite jest zadaniem zbyt złożonym i trudnym do szybkiej realizacji, powstały próby wprowadzenia tzw. środków czy też kroków częściowych. Prowadzić one mają do zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu zbrojnego. Tym problemom poświęcone są artykuły, które można ująć w drugą grupę.

Wśród częściowych środków prowadzących do rozbrojenia można odróżnić te, które zostały już przez państwa przyjęte (częściowy zakaz doświadczeń jądrowych zawarty w układzie moskiewskim) od środków, które ciągle jeszcze pozostają propozycjami (konceptja utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej). Zawarcie układu moskiewskiego (5 VIII 1963 r.) o częściowym zakazie doświadczeń jądrowych<sup>6</sup> stworzyło atmosferę sprzyjającą dalszym rokowaniom oraz wprowadziło tak ważne w stosunkach międzynarodowych odprężenie polityczne. Prócz tych walorów układu moskiewskiego S. Dąbrowa omawia procedurę przystąpienia do układu, wnoszenia poprawek oraz ewentualnego wycofania się jednej ze stron.

Można się zastanawiać, czy ten, zawarty między trzema stronami układ „wprowadza pewne nowe elementy do tradycyjnego prawa traktatowego” (s. 202). Fakt bowiem, że sporządzone zostały trzy oryginały dokumentu i ustanowiono trzech depozytariuszy traktatu nie musi świadczyć o wprowadzeniu nowych elementów do „tradycyjnego prawa traktatowego”, lecz jedynie o zmianie techniki przystępowania do umowy, ponieważ nie zmieniły się skutki prawne przystąpienia u któregośkolwiek z trzech wskazanych depozytariuszy.

Dwa artykuły poświęcone zostały strefom bezatomowym, jako częściowemu środkowi zmierzającemu do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

W pierwszym — M. Lachs<sup>7</sup> omówił koncepcję strefy bezatomowej w oderwaniu od konkretnej propozycji, czyli zajął się niejako abstrakcyjną strefą i określił jej elementy: podmiotowy, przedmiotowy i terytorialny (s. 93—97). Następne opra-

<sup>4</sup> L. Romaniecki, *Instytucjonalne formy rokowań rozbrojeniowych* (2946—2965), s. 249—285.

<sup>5</sup> J. Zdanowicz, *Ekonomiczne aspekty rozbrojenia*, s. 195—210.

<sup>6</sup> S. Dąbrowa, *Zakaz doświadczeń z bronią jądrową*, s. 195—210.

<sup>7</sup> M. Lachs, *Strefy bezatomowe. Rozwój nowej koncepcji*, s. 85—100.

cowanie A. Skowrońskiego<sup>8</sup>, jest ściśle związane z poprzednim artykułem, dzięki szczegółowemu omówieniu realnych propozycji utworzenia konkretnej strefy bezatomowej. Przedstawione tu mianowicie zostały propozycje rządu PRL (tzw. Plan Rapackiego — 1958 r. i tzw. Plan Gomułki — 1964 r.) oraz reakcja na nie rządów i międzynarodowej opinii publicznej. Skowroński przypisuje propozycjom polskim doniosłą rolę w umacnianiu bezpieczeństwa europejskiego, ponieważ zmniejszyłyby one możliwość wybuchu konfliktu nuklearnego na tym obszarze. Stanowiłyby zarazem dowód „współpracy międzynarodowej między dwoma przeciwstawnymi ugrupowaniami na obszarze nabrzmiałym w konflikty” (s. 137). Droga zaś do wprowadzenia w życie planu polskiego prowadzi przez zawarcie umów międzynarodowych, dotyczących utworzenia strefy bezatomowej. Byłyby to umowy regionalne zgodne z art. 53 Karty NZ (s. 136).

3. Wreszcie trzecia grupa artykułów, w których poruszone są przeszkody lub sytuacje utrudniające, bądź wręcz uniemożliwiające przeprowadzenie powszechnego rozbrojenia. Przeszkodami są już istniejące bazy wojskowe oraz rozpowszechnianie broni jądrowej i termojądrowej, czy wreszcie sytuacje, które mogą stać się dopiero groźne i którym należy zapobiegać — wykorzystanie kosmosu dla celów wojskowych.

W artykuł poświęconym bazom wojskowym, autorzy (Berezowski-Sach<sup>9</sup>) rozpatrzyli z punktu widzenia prawa problem pobytu sił zbrojnych na terytorium obcego państwa i związanych z tym ograniczeń jego zwierzchnictwa terytorialnego. Pokojowa polityka państwa, dodajmy jeśli jest szczerą, nie może dopuszczać tworzenia obcych baz wojskowych, bez względu na charakter agresywny czy tzw. obronny tych baz. Nie do utrzymania jest więc teza, że rozbrojenie powszechne i całkowite możliwe jest mimo istnienia baz wojskowych na obcych terytoriach (s. 155).

Rozpowszechnianie broni jądrowej i termojądrowej stanowi rosnące zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz, co się z tym wiąże, opóźni by nie powiedzieć uniemożliwi, osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia. J. Gilas<sup>10</sup> obszernie omawia sposoby zapobiegania rozpowszechnianiu broni jądrowej i dużo uwagi poświęca negocjacjom zmierzającym do tego celu. Kilkakrotnie powołuje się on na rezolucje Zgromadzenia Ogólnego NZ, nie omawia jednak zupełnie kwestii mocy wiążącej tych rezolucji. Nawiasem zwrócę tu uwagę na wyrażenie „państwa jądrowe”, tak często przez autora używane, by nie rzec nadużywane. Wyrażenie to nie wydaje się szczęśliwe.

Wykorzystanie kosmosu dla celów wojskowych stanowiłoby duże cofnięcie się na drodze do powszechnego rozbrojenia. By nie dopuścić do tak groźnej sytuacji państwa wysuwały konkretne propozycje, mające na celu zakaz innego niż pokojowy wykorzystania kosmosu. J. Sztucki<sup>11</sup> omawia te propozycje, przedstawiając również dyskusję, jakie toczyły się w organach ONZ. Nie wydaje się tu trafny termin „demilitaryzacja kosmosu” (str. 219, 221, 230 i n.), zważywszy bowiem, że kosmos sam w sobie nie jest dotychczas uzbrojony, nie ma potrzeby go „demilitaryzować”.

W omówieniu tym, dla ułatwienia, artykuły uszeregowane zostały w pewne grupy. Nie znaczy to, aby porządek przyjęty przez Redakcję został tu zakwestionowany, jakkolwiek można by nieco inaczej ułożyć kolejność artykułów. Np. opracowanie J. Lidera, gdzie w podtytule czytamy: „Z historii rokowań rozbrojenio-

<sup>8</sup> A. Skowroński, *Polskie inicjatywy w sprawie utworzenia strefy bezatomowej i zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie Środkowej*, s. 100—139.

<sup>9</sup> C. Berezowski, J. Sach, *Bazy wojskowe na obcych terytoriach*, s. 139—159.

<sup>10</sup> J. Gilas, *Nierozpowszechnianie broni jądrowej i termojądrowej*, s. 159—195.

<sup>11</sup> J. Sztucki, *Problem rozbrojenia a kosmos*, 210—249.

wych" jest bardzo bliskie artykułowi L. Romanieckiego o „Instytucjonalnych formach rokowań rozbrojeniowych”.

Nie ulega wątpliwości, że zapowiedź redakcji, iż „Przygotowana [...] praca zbiorowa na temat problemów rozbrojenia jest próbą całościowego ujęcia tego niezwykle doniosłego zagadnienia [...]” (s. 17), została spełniona. Można tylko żałować, że do opracowania problemu rozbrojenia przez specjalistów z różnych dziedzin (prawnicy, historycy, ekonomista, publicyści) nie zaproszono socjologa, gdyż jego rozważania mogłyby wzbogacić całość o jeszcze jeden interesujący sposób ujęcia problemu rozbrojenia. Rzecz jasna, że tak olbrzymiego zagadnienia, jakim jest ten problem nie da się omówić w wyczerpujący sposób na 300 stronach, do tego jednak redakcja nie pretendowała.

Artykuły stosownie do zagadnień są pisane odpowiednią metodą. Niektóre wymagały obszernych przypisów i autorzy w takie przypisy je zaopatrzyli, jedne z nich są odwołaniem się do dokumentów, inne szerszym objaśnieniem myśli zawartych w tekście. Artykuły ogłoszone w tym wydawnictwie napisane zostały przez autorów na zamówienie redakcji i dzięki temu są nowym ujęciem zagadnień związanych z rozbrojeniem. Wskazują one czytelnikom różne aspekty problemu rozbrojenia, znaczenie rozbrojenia i w stosunkach międzynarodowych i wewnętrznych państw, zwracają uwagę na skomplikowany charakter tych zagadnień, a o to przecież chodziło i autorom i wydawnictwu.

Brak było w dotychczasowej literaturze polskiej publikacji, która w tak szeroki i wszechstronny sposób traktowałaby o problemie rozbrojenia. Stąd wielka przydatność omawianej książki, zarówno dla pracowników naukowych, publicystów, i studentów, jak i dla każdego zainteresowanego współczesnymi problemami polityki międzynarodowej, sprawą utrzymania międzynarodowego bezpieczeństwa, zapewnienia pokoju całej ludzkości.

Należy podkreślić wyjątkowo staranne opracowanie tomu opatrzonego w dwa indeksy, rzeczowy i nazwisk, sporządzone przez W. Wieczorka, spis treści w trzech (obok polskiego) językach: angielskim, francuskim i rosyjskim, oraz obszerną bibliografię dotyczącą rozbrojenia, ułożoną przez A. Towpika.

Genowefa Lisner

*Voprosy kibernetiki i pravo*. Moskwa 1967, Izdatielstwo Nauka, ss. 311.

Od czasu ukazania się pracy V. Knappa poświęconej zastosowaniu metod cybernetycznych w prawie zwiększyła się wprawdzie w nauce socjalistycznej ilość prac badawczych, których autorzy posługują się tego rodzaju metodami, niemniej jednak uzyskane dotychczas wyniki trudno nazwać rewelacyjnymi. Brak takich wyników, szczególnie zaś ich mała przydatność praktyczna sprawia, że atmosfera dla tych badań nie jest zbyt przychylna, a krąg osób podejmujących wysiłki w tym kierunku jest w Polsce dość szczupły<sup>1</sup>. Sceptycyzm ten nie wydaje się być uzasadniony. Wręcz przeciwnie, istniejące trudności wymagają koordynacji wysiłku naukowego i współpracy pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami prawa i nauk ścisłych.

Recenzowana praca *Zagadnienia cybernetyki i prawo* zasługuje na uwagę czytelnika polskiego po pierwsze jako ilustracja zakresu badań prowadzonych przy zastosowaniu metod cybernetycznych w radzieckiej nauce prawa i kryminalistyce, po drugie zaś z tego względu, że daje reprezentatywną próbkę uzyskanych już wy-

<sup>1</sup> Por. w tej kwestii J. Wróblewski, *Cybernetyka a prawoznawstwo*, Studia Filozoficzne 1967 nr 1.

ników oraz napotkanych na drodze badawczej trudności. Książka stanowi zbiór 18 artykułów napisanych przez 21 autorów, co dla czytelnika, a także recenzenta stwarza pewne trudności, tym bardziej że poszczególne opracowania posiadają dość różnorodny charakter. Dodać także trzeba, że niektóre wyniki badań były już publikowane w postaci artykułów w radzieckim piśmiennictwie naukowym oraz na łamach pism zagranicznych, głównie w Czechosłowacji.

Badania nad zastosowaniem metod cybernetycznych prowadzone są w ZSRR równoległe w kilku kierunkach, co znalazło odbicie w recenzowanym zbiorze. Badania te są szczególnie zaawansowane w kryminalistyce. Rezultaty uzyskane w tej dziedzinie posiadają wyraźną przydatność praktyczną w walce z przestępczością. Chodzi tutaj w szczególności o wypracowane już metody pozwalające na posłużenie się cybernetyką techniczną (wykorzystanie maszyn elektronowo-cyfrowych) dla rozwiązywania problemów ekspertyz<sup>2</sup>.

Drugą grupę stanowią artykuły podejmujące problematykę wykorzystania środków cybernetyki w celu usprawnienia organizacji informacji prawnej. Ten kierunek badań posiada szczególne znaczenie praktyczne w tych państwach, w których działają różne systemy prawne (w skali światowej badania tego typu prowadzone są głównie w ZSRR i USA). Podstawowym problemem wymagającym tutaj rozwiązania jest budowa uniwersalnego języka informacyjno-logicznego, za pośrednictwem którego można byłoby wprowadzić poszczególne akty normatywne do „pamięci” maszyny. Umożliwia to z jednej strony uzyskanie szybkiej i pełnej informacji o aktualnie obowiązujących normach, a także wykrywanie istniejących w materiale prawnym sprzeczności logicznych, powtórzeń itp. Zagadnienie to stanowi przedmiot zainteresowania głównie zespołu naukowego skupionego na Uniwersytecie Leningradzkim wokół prof. Kerimowa. Wyniki badań prowadzonych przez ten zespół przedstawia Kerimow w artykule *O sprawocno-informacjonnoj służbie w oblasti prawa* (s. 61—84). Badania te stanowią potwierdzenie możliwości zbudowania języka informacyjno-logicznego będącego pośrednikiem pomiędzy językiem prawnym i językiem maszyny elektronowo-cyfrowej. W artykule Kerimow proponuje również jedną z wersji takiego języka sprawdzoną eksperymentalnie w laboratorium przekładu maszynowego Uniwersytetu Leningradzkiego.

Osobną grupę zagadnień stanowią możliwości wykorzystania maszyn cyfrowych do opracowywania danych statystycznych oraz wyników masowych badań socjologicznych nad funkcjonowaniem poszczególnych instytucji prawnych, a także badań nad społecznymi przyczynami przestępczości. Możliwości maszyn cyfrowych na tym odcinku są wręcz ogromne. Omówieniu tego zagadnienia poświęcony jest artykuł W. E. Czugunowa i G. F. Górskiego.

Ostatnia wreszcie grupa zagadnień znajdująca odzwierciedlenie w omawianej pracy wiąże się z problematyką formalizacji procesów stosowania prawa. Zagadnienie stosowania prawa, bardziej niż inne wymienione tutaj problemy, stanowi domenę tradycyjnego myślenia prawniczego. Stosowanie metod cybernetycznych w tej dziedzinie wywoływać też może największe i najbardziej uzasadnione kontrowersje. Szczególną niechęć budzi wizja robota ferującego wyroki sądowe i podporządkowującego sobie tym samym człowieka. Wizja tego rodzaju, rozkolportowana dość szeroko przez pewien typ literatury, stanowi oczywiście zupełne nieporozumienie. Wydaje się natomiast w pełni uzasadnione podejmowanie prób kwantytatywnego ujmowania poszczególnych elementów procesu stosowania prawa. Wynika to z faktu, że prawo cechuje określony stopień formalizacji oraz powtarzalność. Trudno w tej chwili dać w pełni umotywowaną odpowiedź, w jakim stopniu możliwe jest modelowanie procesów stosowania prawa. Wymaga to obser-

<sup>2</sup> Zagadnieniu temu poświęcone są artykuły L. A. Rastrygina, W. Juransa, R. E. Elbura, W. P. Własowa, R. M. Lancmana, L. G. Edżubowa.

nych studiów przy zastosowaniu m. in. metod współczesnej logiki matematycznej oraz innych szczegółowych metod analizy matematycznej. Wydaje się również, że dla rozwiązania postawionego problemu istotne znaczenie posiada również gruntowna analiza procesów psychicznych związanych z podejmowaniem aktów stosowania prawa. Ten kierunek podejścia stosowany jest w pracy jedynie marginesowo.

Zastosowanie wskazanych metod otworzyć może już w niedalekiej przyszłości szerokie perspektywy automatyzacji poszczególnych aspektów procesu stosowania prawa. Ma to zresztą niebagatelne znaczenie praktyczne w związku ze stałym wzrostem zapotrzebowania na szybką obsługę prawną. Zaznaczyć przy tym należy, że automatyzacja tego rodzaju może objąć pewne tylko kategorie typowych i masowo powtarzalnych spraw. Powyższe uwagi znajdują częściowe potwierdzenie w niektórych artykułach wchodzących w skład recenzowanego zbioru. Odnosi się to w szczególności do artykułu A. F. Dejewy, J. T. Iwanowa, L. B. Gelperina. Autorzy ci, pracujący w Nowosybirsku, przedstawili wyniki eksperymentu polegającego na zastosowaniu elektronicznych maszyn cyfrowych do rozwiązywania konkretnych problemów stosowania norm prawa pracy, regulujących zwolnienie pracownika na jego własne żądanie. Cel eksperymentu określono następująco: „na podstawie wykładni wybranych przepisów oraz ich wzajemnych związków zbudować algorytmy i programy zapewniające uzyskanie odpowiedzi na pytanie, na jakich podstawach i przy spełnieniu jakich warunków należy zwolnić pracownika na jego wniosek w każdym konkretnym przypadku zaistnienia takiej sytuacji” (s. 117). Szczegółowa analiza obowiązujących norm prawnych pozwoliła autorom zbudować schematy blokowe możliwe do realizacji w maszynach cyfrowych. Nie przeceniając osiągniętych w Nowosybirsku wyników stwierdzić trzeba, że stanowią one jednoznaczne potwierdzenie możliwości zbudowania typowych programów w niektórych dziedzinach stosowania prawa.

Inną stroną zagadnienia zajmuje się W. N. Kudriawcew w artykule *O programowaniu procesu stosowania norm prawnych*. Autor ogranicza się do omówienia możliwości programowania tylko niektórych, tradycyjnie wyodrębnionych w teorii prawa etapów procesu stosowania prawa, głównie kwalifikacji prawnej stanów faktycznych<sup>3</sup>. Zabieg kwalifikacji prawnej rozumie Kudriawcew jako „wybór normy prawa karnego, przewidującej określone społecznie niebezpieczne zachowanie” (s. 87). Programowanie procesu stosowania prawa napotyka na szereg trudności natury metodologicznej. Wskazanie tych trudności, a także propozycje ich rozwiązania, stanowią istotną zasługę autora. W artykule podkreślono, że postulat opracowywania szczegółowych algorytmów stosowania prawa uzupełnić należy zastrzeżeniem, iż są one przeznaczone dla twórczego wykorzystania przez człowieka, a nie przez maszynę. „Ponieważ prawo stanowi żywe zjawisko społeczne, stosować go może i powinien tylko człowiek. Dlatego też współczesny program stosowania prawa powinien być budowany przy tym założeniu, że będzie się nim posługiwał kwalifikowany prawnik, biorący na siebie pełną odpowiedzialność za te decyzje, które leżą w jego kompetencji” (s. 99). Rozwinięcie niektórych wątków zawartych w artykule Kudriawcewa stanowi artykuł W. M. Kogana *O formalizacji gałęzi prawa*.

Interesujące uwagi i propozycje wykorzystania teorii informacji w procesie dowodzenia sądowego zawarte są w pracy A. I. Trusowa: *Dowodzenie sądowe w świetle idei cybernetyki*. Rozpatruje on proces dowodzenia sądowego jako proces przetwarzania informacji. Podejście to wymaga opisu związanych z tym zjawisk w terminologii teorii informacji, co samo przez się pozwala „odkryć niektóre nowe właściwości w sferze, którą zajmuje się teoria dowodów” (s. 21). Kończąca teza

<sup>3</sup> Szerzej poglądy swoje wyłożył Kudriawcew w pracy *Teoreticzeskije osnovy kwalifikacii prestuplenij*, Moskwa 1963.

Trusowa stanowi polemikę ze znanym poglądem Knappa, w myśl którego „Charakter socjalistycznego procesu sądowego (a częściowo także charakter maszyn cybernetycznych) stanowi o niemożności modelowania maszynowego procesów psychicznych związanych z oceną dowodów, gdyż proces ten posiada charakter dialektyczny z nieskończoną ilością odcieni, zatem nie może zostać uprzednio określony skończoną liczbą formuł matematyczno-logicznych” (cyt. za A. I. Trusowem, s. 31 recenzowanej pracy). Trusow słusznie wskazuje, że wprowadzenie modelowania procesu oceny dowodów jest niezmiernie skomplikowane, niemniej jednak jest możliwe przy wykorzystaniu programowania heurystycznego. Budowa takich programów wymaga jednak uprzedniej gruntownej analizy rzeczywistych sposobów i metod stosowanych przez prawników.

Za pewien brak recenzowanej pracy uznać trzeba stosunkowo małe wykorzystanie przez niektórych autorów literatury przedmiotu, nie tylko zachodnioeuropejskiej, ale także stale narastającej przecież literatury socjalistycznej. W artykule Kerimowa zamieszczono wprowadzenie przeglądu literatury w języku angielskim, jednakże obejmuje on ograniczoną problematykę i nie wykracza poza rok 1962. Do przypisów powołujących prace w języku angielskim zakradły się także pewne błędy świadczące o niedokładności korekty. W przypisach na s. 80—82 w kilku miejscach powołany jest skrót „M. U. L. D.”. Chodzi tutaj zapewne o skrót nazwy kwartalnika wydawanego w Yale „Modern Uses of Logic in Law”. Błędy w piśmowni angielskiej znajdują się także w kilku innych miejscach np. na s. 81 przypis 1, s. 82 przypis 1, 2, 4.

Przyjmując, że celem recenzowanej pracy było zapoznanie czytelnika z aktualnym stanem badań prowadzonych w nauce radzieckiej nad możliwościami wykorzystania metod ścisłych w dziedzinie prawa, można stwierdzić, że książka spełnia swoje zadanie. Przedstawiona w poszczególnych artykułach problematyka pozwala także uzyskać orientację co do zasadniczych kierunków dalszego rozwoju badań. Zaletą niemal wszystkich artykułów umieszczonych w zbiorze jest ujęcie omawianych zagadnień w sposób pozwalający na śledzenie wywodów także tym, którzy nie posiadają specjalistycznego przygotowania, co w pracach tego typu nie jest łatwe do osiągnięcia.

*Andrzej Mrózek*

J. C i a h u n o w i c z , *Zdolność produkcyjna w przemyśle. Problemy badania i wykorzystania*, Warszawa 1968, PWE, ss. 222.

W literaturze ekonomicznej — zarówno krajowej jak i zagranicznej — wiele miejsca poświęcono już zagadnieniom systematyki badawczej zdolności i rezerw produkcyjnych w przemyśle. Są to jednakże najczęściej pozycje przyczynkarskie, omawiające tylko wycinek zagadnienia. Większość wniosków zawartych w tych opracowaniach dotyczy metod badawczych stosowanych w przedsiębiorstwie z uwzględnieniem rachunku mikroekonomicznego. Natomiast brak jest szerszych opracowań omawiających zdolność produkcyjną z makroekonomicznego punktu widzenia. Ten odczuwalny brak opracowań w zakresie makroekonomicznych badań zdolności produkcyjnych powinna w pewnym stopniu wypełnić praca J. Ciahunowicza.

Rozwijając poszczególne tezy pracy autor obok własnych koncepcji, doskonalonych już od szeregu lat, wykorzystuje bogatą literaturę przedmiotu zawierającą poglądy i teorie ekonomistów polskich i zagranicznych. Proponowane metody badań, jak i możliwości ich praktycznego wykorzystania Ciahunowicz popiera wieloma przykładami ułatwiającymi analizę i studia rozwoju zdolności produkcyjnych

i ich wykorzystania w przemyśle polskim w latach 1950—1965. Daje równocześnie ocenę możliwości i efektywności stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych w naszym przemyśle.

Część merytoryczną pracy podzielił autor na sześć rozdziałów. W ramach pierwszego ukazuje podstawę rozwoju przemysłu, jego zmian strukturalnych w poszczególnych etapach industrializacji kraju, a następnie dokonuje analizy przyczyn i skutków niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych. Należy dodać, co wydaje się rzeczą istotną, że w tej części pracy wykazano i podkreślono ścisły związek między ogólnym tempem rozwoju gospodarki a wykorzystaniem zdolności produkcyjnych.

W rozdziale drugim przechodzi autor do przeglądu teorii i poglądów dotyczących określania zdolności produkcyjnych w przemyśle. Przegląd ten rozpoczyna ukazaniem różnic w poglądach ekonomistów polskich. Następnie charakteryzuje poglądy na temat zdolności produkcyjnych w badaniach ekonomistów radzieckich, niemieckich (NRD) i amerykańskich. Na szczególną uwagę zasługuje w tym rozdziale omówienie badań zdolności produkcyjnych w USA jako przedstawiciela krajów kapitalistycznych. Dość szerokie omówienie dorobku nauki amerykańskiej w tej dziedzinie pozwala czytelnikowi poznać problematykę systematyki badawczej zdolności produkcyjnych zrodzoną w innych warunkach społeczno-gospodarczych.

Rozdział trzeci poświęcony jest systematyce obliczania zdolności produkcyjnej. Potrzeba — jak to podkreśla Ciahunowicz (s. 66—67) — opracowania jednoznacznie pojmowanego pojęcia, jak i metod badawczych zdolności produkcyjnych wynika głównie z praktycznej działalności gospodarczej, zarówno w planowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych, jak i ustalaniu wielkości produkcji szeregu wyrobów. W pracy przyjmuje więc autor jedno pojęcie zdolności produkcyjnej zakładające optymalne warunki wytwarzania w przedsiębiorstwie (s. 68). Następnie rozpatruje kilka przekształceń sformalizowanego wzoru obliczania zdolności produkcyjnej w zależności od specyfiki poszczególnych gałęzi przemysłu oraz typów produkcji. W dalszej części rozdziału przedstawione zostały: analiza podstawowych czynników określających zdolność produkcyjną zakładu przemysłowego, specyficzne problemy obliczania zdolności produkcyjnej w przemyśle maszynowym oraz zasady ustalania bilansów zdolności produkcyjnej.

Jedno pojęcie zdolności produkcyjnej, a nie wiele jej poziomów i rodzajów, nasuwa wśród ekonomistów wątpliwości odnośnie do stosowanej na tej podstawie metodyki badań, w której główny punkt ciężkości położono na analizę stopnia ich wykorzystania. Przedstawienie i ocena niektórych z tych wątpliwości są przedmiotem zainteresowań autora w rozdziale czwartym.

Treść dwóch ostatnich rozdziałów pracy doskonale odzwierciedlił w przedmowie do pracy K. Secomski stwierdzając „Na szczególne podkreślenie zasługują zawarte w drugiej części pracy podstawowe elementy studiów i analiz łączących się z wykorzystaniem zdolności produkcyjnych w przemyśle polskim i oceną możliwości podniesienia stopnia wyzyskania stworzonego potencjału produkcyjnego. Autor podjął również próbę usystematyzowania i wyboru najbardziej efektywnych kierunków praktycznego działania" (s. 10). Część merytoryczną pracy zamknięto krótkim zakończeniem.

Sam fakt podjęcia przez autora tak ambitnych zamierzeń zasługuje już na szczególne podkreślenie. Zdawać sobie należy bowiem sprawę z tego, że autor napotykać musiał na duże trudności w trakcie zbierania empirycznych materiałów historyczno-faktograficznych dla udokumentowania czy poparcia szeregu przedstawionych propozycji i wniosków. Dotyczy to zwłaszcza okresu przed 1961 r., kiedy to w zasadzie nie przeprowadzano obliczeń i analiz wykorzystania zdolności produkcyjnych. Jeśli zaś takie badania były przeprowadzane, to brak ujednocnionej me-

todyki uniemożliwiało porównywanie uzyskanych danych w skali jednej gałęzi, czy też całego przemysłu. Wynika stąd konieczność — na co sam autor zwraca uwagę (s. 137) — stosowania częstych analiz pośrednich, czy też ogólnikowość niektórych rozważań.

Trzeźwa i rzeczowa wydaje się też obrona przez Ciahunowicza stosowanej obecnie metodyki obliczania zdolności produkcyjnej. Stwierdza on mianowicie... „wykryształizowanie niekontrolowanej metodyki ogólnej jest niezmiernie trudne, ponieważ do problemu zdolności produkcyjnej można podejść z różnych punktów widzenia. Jednakże wynikiem dyskusji na ten temat winno być nagromadzenie doświadczeń w celu jednorazowego ich wprowadzenia dla dalszego usprawniania metod obliczania zdolności produkcyjnej i udoskonalania systemu wykrywania istniejących rezerw. Trudno jednak zgodzić się z tendencjami odstępowania od podstawowych założeń obecnie stosowanej metodyki przewidującej optymalizację warunków pracy przedsiębiorstwa i obiektywizację podstawowych czynników określających poziom zdolności produkcyjnej” (s. 159).

Poza przedstawionymi powyżej walorami praca posiada także pewne partie materiału zmuszające recenzenta do refleksji. Wątpliwości budzi już sam układ strukturalny pracy. Chodzi tu głównie o rozdział czwarty — „Niektóre problemy związane z metodyką badań” (s. 120—134). Metodyka badań zdolności produkcyjnej obejmuje szereg etapów systematyki badawczej, a mianowicie: obliczanie zdolności produkcyjnej, ujawnianie istniejących rezerw, ujawnianie przyczyn niepełnego wykorzystania oraz opracowanie planów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych. Na każdym z tych etapów badań napotyka się inne trudności metodyczne. Autor w zasadzie tak rozpatruje te trudności, jednak rozważania w tym zakresie dokonuje już po omówieniu obliczania zdolności, przed pozostałymi etapami systematyki badawczej. Nastręcza to czytelnikowi wiele kłopotu w uchwyceniu logicznej ciągłości przyswajanych treści, zwłaszcza jeśli problematyka zdolności produkcyjnej nie jest przedmiotem jego szczególnych zainteresowań. Wydaje się, iż rozdział taki powinien stanowić część podsumowującą całość rozważań. Wtedy nie tylko ukazałby on występujące wśród ekonomistów wątpliwości, lecz mógłby wyrazić własne osiągnięcia autora na tej płaszczyźnie badań, jak i wskazać szereg problemów, które pozostają w dalszym ciągu nie rozwiązane.

Dyskusyjne wydają się też i inne ujęcia autora. W rozdziale trzecim „Obliczanie zdolności produkcyjnych” Ciahunowicz skupia swoją uwagę na ustalaniu zdolności produkcyjnej oraz jej czynnikach występujących w przedsiębiorstwie nie dając wskazówek metodycznych do rozwiązywania tych problemów w skali całego przemysłu.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że zdolność produkcyjna w znaczeniu materialnym występować może tylko tam, gdzie powstaje produkcja. Posiadać więc ją mogą tylko stanowiska robocze, linie produkcyjne, zakłady i przedsiębiorstwa. W tych tylko jednostkach znajdują się środki i przedmioty pracy. Badanie natomiast zdolności produkcyjnej na szczeblu gałęzi, czy całego przemysłu polega zatem na analizie zdolności reprezentowanych przez wszystkie podległe przedsiębiorstwa produkcyjne. Nie oznacza to jednak arytmetycznej sumy zdolności tych przedsiębiorstw. Wyliczenie to jest natomiast wypadkową produkcji finalnej. Rodzi się tu jednak problem prawidłowego uchwycenia tej wielkości oraz jednostek, w jakich należy ją ujmować. Kapitałnego znaczenia nabiera tu dobór prawidłowych mierników.

Czynniki zdolności produkcyjnej należy rozpatrywać w zależności od szczebla, na którym przeprowadza się badanie. Na stanowisku roboczym dominują czynniki o charakterze techniczno-technologicznym i można je stosunkowo łatwo skwantyfikować. Jeśli badanie dotyczy przedsiębiorstwa, w którym zaczyna już przeważać proces gospodarczy, to czynniki limitujące zdolność produkcyjną przyjmują cha-

rakter techniczno-ekonomiczny. Ich mierzalność staje się coraz trudniejsza. Proces ten, tzn. wzrost roli czynników ekonomicznych a słabnięcie technicznej strony wytwarzania, pogłębia się w miarę przechodzenia w badaniach do coraz to wyższych szczebli zarządzania. Na szczeblu centralnym zaś kierunki rozwoju techniki rozpatrywane są głównie z punktu widzenia ogólnego rozwoju gospodarczego. Na szczeblu tym dominują więc czynniki ekonomiczne.

Już powyższe fakty uzasadniają tezę, że w badaniach makroekonomicznych, omawiając metody obliczania oraz czynniki zdolności produkcyjnej, nie można ograniczać się do przedstawienia ich roli w przedsiębiorstwie. Wysłunięte tutaj wątpliwości — mające raczej charakter dyskusyjny — nie mają na celu obniżania wartości teoretycznej i praktycznej pracy. Świadczą one natomiast o wciąż jeszcze dyskusyjnym zagadnieniu, które w dalszym ciągu jest aktualnym i wdzięcznym polem badań. Praca Ciahunowicza wniosła w tym zakresie pewną koncepcję i uporządkowanie wielu odmiennych poglądów, ukazując równocześnie szereg problemów polemicznych wymagających odrębnych studiów i analiz.

Czesław Glinkowski

S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowniczy i jego rola w ekonomice Polski Ludowej*, Poznań 1967, PWN, ss. 166.

Recenzowana książka stanowi interesujące studium z zakresu dotychczasowego stanu i kierunku rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce w latach 1945—1965. Z punktu widzenia klasyfikacji metodologicznej zaliczyć ją można do monografii ekonomiczno-historycznej gałęzi (branży). Książka S. Wykrętowicza stanowi ciekawą próbę oceny przemysłu cukrowniczego, jego miejsca i roli w systemie gospodarki narodowej. Z tego więc względu może ona zadowolić nie tylko specjalistów z dziedziny historii gospodarczej, ekonomiki przemysłu, ale również planistów i polityków gospodarczych. Ten szeroki krąg odbiorców możliwy jest i z tego powodu, że zagadnienia poruszone w książce leżą na styku wielu dyscyplin ekonomicznych, historycznych i społecznych. Integracja badań naukowych wymaga znajomości wielu dziedzin, pozornie posiadających odrębność przedmiotową. Prace monograficzne, obejmujące zasięgiem swych badań wiele problemów z wielu nauk, są najlepszym dowodem rodzącej się już od dawna tendencji do kompleksowości oraz integracji dochodzeń naukowych. Opracowanie monografii ekonomicznej należy do przedsięwzięć bardzo trudnych i wymagających od autora znajomości wielu dziedzin wiedzy i z tego powodu podejmowane jest ono stosunkowo rzadko. Z tych właśnie względów, książkę S. Wykrętowicza należy powitać z uznaniem i polecić ją do studiowania.

Do bezspornych zalet książki należy również i to, że napisana jest jasno i przejrzysto, co nie jest bez znaczenia przy popularyzowaniu wiedzy o przemyśle cukrowniczym. Na treść książki składa się 7 rozdziałów traktujących o rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce w latach 1945—60, organizacji, bazie surowcowej, technice, zatrudnieniu, produkcji oraz roli i perspektywach rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce. Tak zarysowana treść książki obejmuje w zasadzie główne zagadnienia dotyczące procesu rozwoju ekonomicznego przemysłu cukrowniczego, przy uwzględnieniu podstawowych osiągnięć i tendencji rozwojowych w latach 1945—1965. Ambicją autora było uwypuklenie roli przemysłu cukrowniczego w rozwoju gospodarki kraju, w szczególności w procesie aktywizacji i intensyfikacji produkcji rolnej, wytwarzaniu dochodu narodowego, funduszu akumulacji społecznej oraz bilansu płatniczego. Również kilka uwag poświęconych zostało podstawom określania planowanych kierunków rozwoju przemysłu cukrowniczego. Badania powyższych problemów oparł autor na bogatym materiale źró-

dowym oraz literaturze archiwalnej. Zawarte informacje statystyczne mogą być wykorzystane do dalszych, głębszych pod względem analitycznym badań. Zgromadzone i przedstawione w pracy dane liczbowe dają pełną podstawę do sformułowania bardziej interesujących wniosków dla polityki gospodarczej, gdyby wnioskowanie oparte zostało na precyzyjnych metodach analizy statystycznej.

Trudno winić Autora, że badania swoje oparł na tradycyjnych metodach badawczych (wskaźnikach), ponieważ adaptacja ich w szeregu dyscyplinach nie jest jeszcze w pełni respektowana. Szczególnie cenne dla celów polityki gospodarczej są informacje o produkcji, zatrudnieniu oraz analizie kosztów własnych i opłacalności produkcji cukru. Zestaw tych informacji stanowi podstawę do programowania rozmieszczenia produkcji buraka cukrowego, produkcji cukru oraz eksportu.

Mimo wielu pozytywnych stron, w pracy można też zauważyć pewne niedociągnięcia i niedopowiedzenia, w szczególności dotyczy to rozdziałów IV oraz VII. Rozdział VII, traktujący o perspektywach dalszego rozwoju przemysłu cukrowniczego został przez Autora potraktowany zbyt pobieżnie i marginesowo. Ponadto, niektóre tezy Autora zawarte w pracy, z uwagi na brak udokumentowania, mogą stanowić przedmiot polemiki i dyskusji (str. 43, 44, 85, 109).

Reasumując pragnę stwierdzić raz jeszcze, że recenzowana książka S. Wykrętowicza wzbogaca naszą wiedzę o roli przemysłu cukrowniczego, stanowi bogactwo informacji oraz może być z pożytkiem wykorzystana w pracach naukowych.

Stanisław Waclawowicz

S. Kwiatkowski, *Produkcyjne zachowanie się jednostki w zespole pracowniczym*. Warszawa 1967, PWE, ss. 179.

W ciągu ostatnich paru lat obserwuje się w naszym kraju poważny wzrost zainteresowania problematyką organizacji — nowej dyscypliny naukowej, zajmującej się racjonalnymi sposobami organizowania działań ludzkich. Teorię organizacji interesuje przede wszystkim racjonalność działań ludzkich w związku z wykonywaną pracą zawodową, w ramach określonych zespołów pracowniczych. Stąd naświetlenie w sposób naukowy przesłanek racjonalnego postępowania ma duże znaczenie praktyczne. W dalszym ciągu odczuwa się jednak brak publikacji przedstawiających teorię produkcyjnego zachowania się jednostki w zespole pracowniczym.

Praca S. Kwiatkowskiego jest próbą zapoczątkowania badań w tym zakresie. Pierwszy szkic pracy powstał w wyniku rocznych studiów autora w USA. Następnie w ciągu dwuletniej pracy pod kierunkiem doc. dr J. Kurnała, ów szkic stanowiący zbiór fragmentarycznych rozważań dotyczących zagadnień ludzkiego zachowania dokładnie przemyślano i wzbogacono o polski dorobek naukowy. W tym stanie można go w zupełności potraktować jako wstęp do teorii produkcyjnego zachowania się jednostki w zespole pracowniczym.

Treścią pracy jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: jak zachowuje się jednostka, kiedy poszukuje zatrudnienia oraz kiedy znajduje zatrudnienie w ramach określonego zespołu. Próbę odpowiedzi na to pytanie, a zarazem treść pracy, ujmuję autor w pięciu rozdziałach. Rozdział I charakteryzuje cel pracy, problematykę i metodę badawczą. W rozdziale II autor analizuje zachowanie się jednostki w przypadku podejmowania decyzji o przystąpieniu do zespołu pracowniczego. Rozdział III jest z kolei wyjaśnieniem istoty produkcyjnego zachowania się jednostki. Stanowi on podstawę szczegółowych rozważań produkcyjnego zachowania się jednostki jako funkcji zgodności oczekiwań z ich realizacją w rozdziale IV.

Wreszcie rozdział V ukazuje zmiany w układzie celów cząstkowych i ich wpływ na produkcyjne zachowanie się jednostki. Pracę kończą syntetyczne uwagi końcowe i wykaz literatury.

Wyjaśnienie istoty produkcyjnego zachowania się jednostki autor rozpoczyna od analizy decyzji o przystąpieniu do zespołu. Jednostka przystępuje do zespołu w celu zaspokojenia potrzeb, w zamian za określone świadczenia. Podejmując decyzję jednostka dąży do wyboru takiego zespołu, który oferowałby jej najlepsze zaspokojenie potrzeb. Wybór ten teoretycznie możliwy jest w oparciu o tzw. zasadę działania formalnie konsekwentnego. Jednostka przypisując uzyskanym informacjom o zespołach pracowniczych określone wartości, porównuje je, bez sprawadzania ich do wspólnego mianownika. Czyni to intuicyjnie. Porównanie i optymalny wybór zespołu jest możliwy przy zastosowaniu obliczeń matematycznych. Uzyskane wyniki nie wpływają na decyzje jednostki, bo ludzie często nie wiedzą w ogóle o istnieniu tej zasady<sup>1</sup>.

Podjęcie przez jednostkę decyzji o przystąpieniu do zespołu zmusza ją jednocześnie do podjęcia drugiej ważnej decyzji o produkowaniu. Tej drugiej decyzji autor poświęca zasadniczą część pracy. Sposób wykonywania zadań powierzonych jednostce przez określony zespół nazywa autor produkcyjnym zachowaniem się jednostki. Aby móc wyjaśnić istotę produkcyjnego jej zachowania się, autor buduje model teoretyczny, abstrahujący od szczegółów, ale obejmujący najistotniejsze czynniki wpływające na produkcyjne zachowanie się jednostki. Przyjęcie takiego rozwiązania jest całkiem uzasadnione wobec braku ogólnej teorii produkcyjnego zachowania się jednostki. Skonstruowany model może stanowić podstawę opracowania takiej teorii.

Innym uproszczeniem rozważań jest przyjęcie zasady racjonalności działań jednostki. Założenie to umożliwiło autorowi w sposób naukowy, przy pomocy analizy matematyczno-logicznej, wyjaśnić produkcyjne zachowanie się jednostki. Wiadomo jednak, że jednostka często kieruje się nie tylko racjonalnymi przesłankami w swoim postępowaniu. Autor słusznie przewiduje, że wzbogacenie modelu o czynniki irracjonalne, jak również mniej istotne (pominięte w modelu), nastąpi na dalszym etapie badań. Wprowadzenie do rozważań tych czynników uczyniłoby model mniej abstrakcyjnym, przybliżając go tym samym do rzeczywistości. Autor jednak nie dostrzega tego uproszczenia rozważań modelowych, lecz koncentruje uwagę na szczególnie istotnych elementach z punktu widzenia prowadzonych rozważań. Należy jednak mieć na uwadze pewne niebezpieczeństwo zbytowego formalizowania zachowania się jednostki w zespole pracowniczym. Rozważania modelowe, na określonym szczeblu abstrakcji, mogą mieć duże znaczenie poznawcze. O wiele trudniejsze są do wykorzystania w praktyce. Pomimo abstrakcyjnego i modelowego charakteru rozważań, intencją autora jest, by stały się one użyteczne w praktyce. Stara się to osiągnąć przez budowę modelu w oparciu o dane empiryczne z zakresu socjologii i psychologii przemysłowej, przez częste powoływanie się na przykłady wzięte z życia. Skonstruowany model może mieć jednak zastosowanie tylko w zespołach o gospodarczym charakterze działalności. Na przydatność spostrzeżeń z rozważań modelowych dla praktyki kierowania ludźmi wskazuje autor w zakończeniu pracy.

Całość opracowania napisana jest w sposób syntetyczny, lecz nie skrótowo. Zasadnicza wartość pracy polega na trafności formułowania hipotez w oparciu o posiadany materiał empiryczny i na logicznym wnioskowaniu. Dużą zaletą pracy jest umiejętna konfrontacja i analiza materiału empirycznego z przyjętymi

<sup>1</sup> Szczegółowe wyjaśnienie tej zasady znaleźć można w pracy S. Kwiatkowski, S. Szczerba, *Niektóre czynniki określające decyzję o przystąpieniu do grupy pracowniczej*, Problemy Organizacji 1967, nr 6.

w nauce organizacji tezami teoretycznymi. Autor wykorzystał zarówno polską jak i zagraniczną literaturę z tego zakresu.

Reasumując stwierdzić należy, że praca S. Kwiatkowskiego stanowi ważne wydarzenie w rozwoju polskiej literatury z dziedziny organizacji.

*Wiktor Gabrusewicz*

### Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych 1946—1966, Warszawa 1968, GUS, ss. XLVI + 489.

Na początku 1968 r. ukazał się Rocznik Statystyczny Inwestycji i Środków Trwałych 1946—1966. Jest to kolejna, jedenasta publikacja Głównego Urzędu Statystycznego z interesującej serii wydawniczej „Roczniki Branżowe”, w której po raz pierwszy przedstawiono materiały statystyczne z zakresu inwestycji i środków trwałych.

Na treść Rocznika składają się obszernie uwagi metodologiczne (ss. XLVI) i 257 tablic statystycznych (ss. 489) ujętych w 5 działów tematycznych, oraz 16 wykresów. Rocznik otwiera przedmowa prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, doc. dr W. Kawalca, w której — obok zakresu i źródeł Rocznika — przedstawiono jego autorów, a mianowicie pracowników Departamentu Statystyki Inwestycji i Środków Trwałych GUS.

W uwagach metodologicznych zawarto wyjaśnienia dotyczące stosowanych pojęć, źródeł i sposobu zestawienia danych i ich przeliczeń, oraz zagadnień klasyfikacji materiału. Tę część Rocznika wypada uznać za bardzo przydatną z dwóch względów: zapoznanie się z uwagami metodologicznymi umożliwi bowiem i warunkuje prawidłowe odczytanie oraz wykorzystanie zawartych w Roczniku informacji, a ponadto wyjaśnia stosowany aktualnie w planowaniu i statystyce zbiór pojęć związanych z inwestycjami i środkami trwałymi — niezależnie od spotykanych w literaturze różnic interpretacyjnych.

Jak już wspomniano, całość materiału statystycznego przedstawiono w 5 działach: Dział I — ogólny (25 tablic) — pod względem tematycznym dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich zawiera podstawowe, wprowadzające do dalszych części Rocznika informacje na temat nakładów inwestycyjnych i środków trwałych. Druga, krótsza część, przedstawia te wielkości na tle innych krajów socjalistycznych; Dział II — nakłady inwestycyjne oraz nakłady na kapitalne remonty (109 tablic) — zawiera informacje o wielkości (w liczbach bezwzględnych i wskaźnikach przeliczeniowych) nakładów inwestycyjnych, oraz ich dynamice i strukturze, między innymi według działów i gałęzi gospodarki narodowej, rodzajów i kierunków nakładów w cenach 1961 r. i w cenach bieżących, o różnym zasięgu retrospekcji. Informacje te podano w dwóch częściach. Część pierwsza dotyczy gospodarki narodowej (41 tablic), a część drugą zestawiono według województw (58 tablic). Ponadto dział ten posiada jeszcze część trzecią, znacznie węższą, która obejmuje nakłady na kapitalne remonty w gospodarce społecznej, w cenach 1961 r. (10 tablic); Dział III — inwestycje oddane do użytku (47 tablic) — pokazano w ujęciu wartościowym w cenach bieżących i w jednostkach naturalnych, właściwym poszczególnym działom i gałęziom gospodarki. Ważniejsze efekty materialne procesów inwestycyjnych w postaci przyrostów bazy budowlanej, maszyn i urządzeń, zdolności produkcyjnych i usługowych przedstawiono nie tylko w przekrojach działowych, gałęziowych i rodzajowych, ale i wojewódzkich. Zasięg czasowy poszczególnych informacji jest zróżnicowany. Dział IV — finansowanie inwestycji i kapitalnych remontów (23 tablice) — zawiera materiały ilustrujące finansowanie działalności inwestycyjnej i remontowej od strony wpływów i wykorzy-

stania środków, według form własności i rodzajów inwestycji. Dział ten obejmuje ponadto informacje na temat poszczególnych funduszy związanych z działalnością inwestycyjną od strony wpływów i wydatków oraz dane o kredytach bankowych udzielonych ludności; Dział V — środki trwałe (53 tablice) — przedstawiono w ujęciu wartościowym i we wskaźnikach ilustrujących strukturę i dynamikę wartości środków trwałych za lata 1960—1966. W takich ujęciach przedstawiono środki trwałe w trzech płaszczyznach. Pierwsza z nich obejmuje gospodarkę narodową (14 tablic) w przekrojach: działowym, według form własności i sposobu użytkowania w cenach bieżących i cenach z 1 VII 1960 r. Drugi przekrój odnosi się do przedsiębiorstw uspołecznionych (16 tablic), w stosunku do których przedstawiono obok wartości brutto również wartość zużycia i wartość netto środków trwałych, wyłącznie w cenach bieżących. Informacje tej części działu zaprezentowano również według województw. Trzecia, ostatnia część działu, obejmuje uspołecznione przedsiębiorstwa przemysłowe (23 tablice), w stosunku do których uwzględniono ponadto przekroje gałęziowe; informacje tej części podano głównie w cenach bieżących.

Przy recenzji tak obszernej części statystycznej konieczne jest ograniczenie uwag do spraw najważniejszych. Na wstępie nasuwa się potrzeba ustosunkowania się do treści Rocznika na tle innych publikacji Głównego Urzędu Statystycznego, w których zawarte są informacje na temat inwestycji i środków trwałych, jak np. w Rocznikach Statystycznych, zeszytach Statystyki Inwestycji, Statystyki Budownictwa, Statystyki Budownictwa Mieszkaniowego (wydawanych w serii „Statystyka Polska”), w Przekrojach Terenowych 1945—1965 i w Nakładach Inwestycyjnych według powiatów 1961—1965 (wyd. w serii „Statystyka Regionalna”), w Roczniku Dochodu Narodowego, Rocznikach Statystyki Przemysłu i w innych publikacjach poświęconych określonym działom i gałęziom gospodarki. Z porównania wynika, że wszelkie podstawowe informacje na temat inwestycji i środków trwałych zawarte w wymienionych publikacjach są również zaprezentowane w Roczniku Statystyki Inwestycji i Środków Trwałych 1946—1966. Ponadto, wymienione publikacje zawierają nie ujęty w Roczniku większy zasób szczegółowych informacji, interesujących dla tej dziedziny gospodarki, której są poświęcone. Nie oznacza to jednak, że publikacje te mogą zastąpić Rocznik w zakresie informacji na temat inwestycji i środków trwałych. Zasób wiadomości zawartych na ten temat w Roczniku jest znacznie szerszy od zakresu ujętego w wymienionych pozycjach — nawet wziętych łącznie. Rocznik obejmuje bowiem ważniejsze dane o inwestycjach i środkach trwałych wszystkich dziedzin gospodarki, przy czym prezentuje te dane w wielu różnorodnych przekrojach i w szerokiej retrospekcji. Informacje przedstawione są w danych bezwzględnych (które w ujęciu wartościowym mają na uwadze zmiany cen) i przy użyciu szerokiego wachlarza wskaźników analitycznych.

Bogactwo informacji i bogaty sposób ich przedstawienia stanowi pierwszy zasadniczy walor omawianej publikacji. Wiąże się z nim druga wielka zaleta, a mianowicie kompleksowe ujęcie informacji zawartych w Roczniku. Stanowi o tym nie tylko odzwierciedlenie materiału dla całej gospodarki narodowej, w różnych jej przekrojach w aspekcie dynamicznym. Świadczy o tym także przedstawienie informacji o całości procesu inwestycyjnego, od kategorii makroekonomicznej w postaci udziału nakładów inwestycyjnych w dochodzie narodowym począwszy, na ściśle określonych efektach materialnych inwestycji skończywszy. Tego rodzaju ujęcie zdaje się stwarzać duże możliwości badawcze, na użytek zarówno nauki jak i praktyki gospodarczej.

Przeprowadzona pod tym kątem bliższa analiza materiału statystycznego zawartego w Roczniku wskazuje na jedną zasadniczą trudność, a zarazem mankament zgromadzonego w nim materiału. Mankamentem tym jest niedostateczna

jeszcze porównywalność danych, mimo widocznych w tym kierunku wysiłków i osiągnięć Głównego Urzędu Statystycznego. Brak możliwości odpowiednich porównań dotyczy zwłaszcza ujęć dynamicznych i związków, jakie zachodzą między częściami składowymi procesu inwestycyjnego i jego efektami.

Badania w aspekcie dynamicznym utrudnione są przez niejednolite zestawienie materiału. Pod względem chronologicznym większość informacji podano co prawda kolejnymi latami, choć lata wyjściowe są różne; część danych przedstawiono jednak wyłącznie dla wybranych lat, lub okresów pięcioletnich. Dalsze ograniczenie badań w aspekcie dynamicznym wynika z użycia różnych poziomów cen, chociaż na ogół GUS starał się wyrazić poszczególne wielkości nie tylko w cenach bieżących, ale obok nich — w cenach (1961 r. (nakłady inwestycyjne), albo w cenach z il VII 1960 r. (środki trwałe). Nie wszystkie jednak interesujące dla porównań pozycje zostały dwójako (w cenach bieżących i porównywalnych), a więc jednolicie, wyrażone. Uwaga ta dotyczy też całych części składowych procesu inwestycyjnego (np. inwestycje oddane do użytku wykazano tylko w cenach bieżących) i ma znaczenie szersze, obejmujące również pewne przekroje.

Uwaga o celowości operowania jednolitymi układami, zwłaszcza chronologicznymi i poziomami cen w odniesieniu do nakładów i wyników procesu inwestycyjnego wydaje się istotną w świetle potrzebnych badań m. in. nad kapitałochłonnością przyrostu środków trwałych, zdolności produkcyjnych i usługowych oraz produkcji, jak i badań nad efektywnością inwestycji w różnych przekrojach. Wiąże się z tym potrzeba poszerzenia zakresu informacji statystycznej o elementy niezbędne do badania wymienionych relacji, które mogą służyć jako narzędzie pogłębienia programowania i planowania inwestycji rozwojowych i restytucyjnych. W tym celu bardzo przydatne byłoby poszerzenie ujęć bilansowych środków trwałych w wyrażeniu wartościowym i rzeczowym. Chodzi zwłaszcza o przedstawienie zmian w zasobach środków trwałych, w nawiązaniu do wyjściowych (do roku 1960), a nie opublikowanych w Roczniku informacji o strukturze środków trwałych według wieku. W interesie optymalizacji programowania inwestycji w ogóle, a restytucyjnych w szczególności, leży także wyodrębnienie w ramach nakładów inwestycji odtworzeniowych.

Uwzględnienie przedstawionych pokrótce węzłowych postulatów pod adresem układu i zakresu przyszłych publikacji na temat inwestycji i środków trwałych, przyczyniłoby się niewątpliwie do wykorzystania zawartego w nich materiału nie tylko w celach informacyjnych, ale i w interesie polepszenia planowania gospodarczego i jego efektów inwestycyjnych.

Ewa Bittnerowa

J. Goldman, K. Kouba<sup>1</sup>, *Hospodafsky rust v CSSR. Úvod do teorie ekonomického rustu za socialismu a experimentalni pokus o aplikaci modelu Kaleckého na statisticka data*, Praha 1967, Academia, ss. 144.

W ostatnich kilku latach ekonomiści czechosłowaccy ze szczególną docieklivością zajmują się badaniami perspektywicznego rozwoju gospodarki narodowej ČSSR, adaptując do tego celu szereg wzrostowych modeli makroekonomicznych.

<sup>1</sup> Współautorem rozdziału VI jest także J. Flek.

W badaniach tych wykorzystuje się zarówno wyniki własnych prac, jak i szereg modeli znanych i dyskutowanych w światowej literaturze specjalistycznej. Jedną z tych prac, przygotowaną przez Czechosłowacką Akademię Nauk, zawierającą jednocześnie alternatywę modelową do rozpatrzenia przez centrum planistyczne, jest recenzowana książka.

Celem pracy jest wprowadzenie do teorii wzrostu gospodarczego w socjalizmie poprzez analizę czynników, ważniejszych barier oraz współzależności między parametrami modelu M. Kaleckiego z jednej strony i ich statystyczną konkretyzacją dla gospodarki czechosłowackiej — z drugiej. Zasadnicze rozważania poprzedzone zostały krótkimi uwagami o rozwoju historycznym teorii wzrostu, ze szczególnym wyeksponowaniem roli wskaźnikowego modelu G. A. Feldmana.

Określenie zależności wynikających z modelu M. Kaleckiego pozwala podjąć wstępne decyzje o preferowaniu rozwoju określonych sektorów i działów gospodarki narodowej. Autorzy przypominają, iż prymat wzrostu działu I nie jest warunkiem koniecznym dla reprodukcji rozszerzonej. Dane z dojrzałych krajów kapitalistycznych potwierdzają, że nie zachodzi — przy współczesnym rozwoju wiedzy i techniki — konieczność wzrostu współczynnika kapitałowego, lecz wręcz przeciwnie, sekularny trend tej relacji w niektórych krajach wspomnianej grupy jest spadkowy. Pogląd o spójności rosnącej tendencji współczynnika kapitałowego z całością procesu wzrostu gospodarki socjalistycznej wynika z praktycznych rozwiązań, z obiektywnej konieczności preferowania gałęzi wysoce nakładochłonnej w pierwszym etapie wzrostu. Nawiasem można dodać, że o wysokości relacji decyduje także rozkład puli nakładów inwestycyjnych w czasie. Z międzynarodowego porównania tempa wzrostu inwestycji (str. 37) wynikają nie tylko różnice w średnim cyklu inwestycyjnym porównywanych krajów oraz w amplitudach tych temp. Dla długofalowej polityki wzrostu określonego układu gospodarczego ważniejsza jest długość cyklu inwestowania w poszczególnych działach i gałęziach i obserwowanie szybkości i kierunku zmian w długości cyklu inwestycyjnego. Ma to szczególnie sens wtedy, gdy stopa wzrostu przesuwa się poniżej dolnej granicy dopuszczalnego przedziału. Wówczas niewykonanie planu produkcyjnego i inwestycyjnego w podstawowych gałęziach przemysłu grupy A i przekroczenie takich planów w gałęziach grupy B powoduje rozwieranie się „nożyc” między obydwojema odcinkami układu gospodarczego. Istnieje jeszcze inny pogląd, w którym wspomniane odchylenia stopy wzrostu tłumaczy się dyskretnym charakterem postępu technicznego, jednak skonstruowane modele matematyczne, dowodzące słuszności tej teorii, nie zostały dotąd empirycznie zweryfikowane.

Dla czytelnika polskiego szczególnie interesujące są informacje dotyczące czynników krótko- i długookresowych negatywnych zmian w tempie wzrostu gospodarki CSSR. Do pierwszej grupy autorzy zaliczają: 1. cykliczność inwestycji, 2. usterki systemu zarządzania i 3. dyskretny charakter postępu technicznego (rozd. III). Negatywne czynniki działające w długim okresie to: 1. stopniowe wyczerpywanie rezerw, 2. posługiwanie się wskaźnikiem produkcji brutto, oraz 3. wysoki stopień rozwoju sił wytwórczych (rozd. IV). Ostatecznie, za główną przyczynę hamującą dynamikę gospodarki J. Goldman i K. Kouba uważają splot czynników strukturalnych i modelowych przy nadmiernym wzroście zapasów oraz inwestycji niezakończonych, a także niepomyślny rozwój relacji nakłady — wyniki. Podana przez autorów delimitacja nie ma jednak, co nie zostało w pracy wyraźnie powiedziane, charakteru trwałego ani powszechnego. Istnieją środki łagodzące negatywny wpływ wymienionych czynników. Dla zapobieżenia dużym wahaniom stopy wzrostu inwestycji i skokowości postępu technicznego wprowadza się etapowanie inwestycji, politykę priorytetu, jak również — co obecnie w warunkach

gospodarki socjalistycznej ma szczególne znaczenie — zwiększanie ilości i zakresu kooperacyjnych i koprodukcyjnych umów w ramach RWPg. W systemie zarządzania i planowania czechosłowackiej gospodarki narodowej, który objęty jest od roku 1961 reformą, znajdują zapewne zastosowanie metody sporządzania programów alternatywnych, w czym ekonomiści czechosłowaccy posiadają duży dorobek teoretyczny<sup>2</sup>.

Najciekawszą częścią książki jest „Aplikacja modelu Kaleckiego” oparta na statystykach z okresu 1950—1965. Autorzy przeprowadzili możliwie dokładne rozwarstwienie pozainwestycyjnych czynników wzrostu na cztery komponenty o działaniu akceleracyjnym i opóźniającym:

$u_1$  — usprawnienia techniczno-organizacyjne nie wymagające dodatkowych nakładów<sup>3</sup>,

$u_2$  — wpływ „tradycyjnego sposobu zarządzania”,

$u_3$  — wpływ nadmiernej akumulacji (lub dezakumulacji) środków obrotowych (łącznie z nie zakończonymi inwestycjami),

$u_4$  — wpływ fluktuacji okresowych i przypadkowych na tempo wzrostu.

Przyjęta w analizie jako podstawowa, metoda korelacji wielorakiej nie objęła jednak wszystkich parametrów równania (2)<sup>4</sup>, przy czym pewne wątpliwości może wzbudzić u czytelnika metoda doboru danych statystycznych przy określeniu wartości  $u_1$ , co ma dalsze konsekwencje przy wyliczeniu wartości  $u_2$ . Stosowana przez autorów pracy metoda wyliczenia  $u_1$  zakłada istnienie dużego marginesu dowolności, co szczególnie przy projekcji modelu ma niekorzystne skutki.

Z szeregu wniosków, jakie wynikają z analizy, warto odnotować że: przy 1% wzroście stopy inwestycji — stopa wzrostu ulega podwyższeniu o 0,5%; jeśli wyeliminować działanie czynników opóźniających, to w latach 1962—1965 potencjalny efekt zainwestowanych środków mógłby zapewnić 35%-owy wzrost dochodu, przy uwzględnieniu sumy czynników (tzn. biorąc wyszacowane stopy wzrostu) otrzymujemy wzrost 11 procentowy, a w rzeczywistości wynosił on 4,2%.

W końcu, uważna lektura tej interesującej syntezy procesu wzrostu gospodarki czechosłowackiej może sugerować dwie uwagi.

Przyjmując za podstawę analizy rozwinięty model wzrostu M. Kaleckiego (wraz z całym obciążeniem wynikającym z założeń) nie można oczekiwać odeń w tym konkretnym przypadku ani zbyt dokładnego dopasowania do rzeczywistości gospodarczej, ani — wskutek uproszczeń wynikających z techniki szasowania parametrów — możliwości zbyt rozległej projekcji. Można przypuszczać, że dalsze badania pójdą w kierunku likwidowania kolejnych założeń, takich jak nieuwzględnienie przesunięcia efektu inwestycyjnego w czasie, stałość  $m$ , czy też  $a=1$ .

Zastosowanie metody rachunku korelacyjnego do oszacowania parametrów modelu pociąga za sobą konieczność sprawdzenia przy pomocy jednego lub nawet kilku mierników dokładności oszacowań, jak i dopasowania formuły do faktycznego przebiegu stopy wzrostu. Wiele informacji udzieliłyby w tych przypadkach np. współczynnik determinacji wielorakiej i współczynnik zbieżności. W ten sposób określono by stopień wyjaśnienia zmienności tempa wzrostu dochodu narodowego przez formułę podstawową, co pomogłoby w wyznaczeniu kierunku dalszych analiz modelowych.

Jerzy Tarajkowski

<sup>2</sup> Stwierdzenie takie można przyjąć chociażby na podstawie badań J. Habra, których wyjątek pt. „Przyczynki do teorii planów przesuujących się” — zamieszczony został w książce: *Problemy ekonomii, planowania, ekonometrii*, W-wa 1967, PWN, ss. 263—273.

<sup>3</sup> Zwany również w literaturze współczynnikiem wykorzystania mocy.

<sup>4</sup>  $u_3+u_4 = r-r'$ , tzn. sumę tych  $u$  potraktowano jako ostateczne residuum.

K. D. George, *Productivity in Distribution*, Cambridge 1966, The University Press, ss. 107.

Wzrost zainteresowań badawczych efektywnością handlu w krajach Europy zachodniej w latach powojennych wiąże się z okresem stabilizacji stosunków rynkowych, charakteryzujących się zrównoważeniem przez produkcję popytu konsumenta. W większości krajów okres ten przypada na lata 1949—1952. Odtąd kwestia racjonalnej pracy aparatu handlu stała się pierwszoplanowym problemem badawczym. Początkowo badania te mają charakter doraźny, nieskoordynowany. Skupiają się one na najbardziej newralgicznych zagadnieniach pracy handlu<sup>1</sup>. Tylko w nielicznych krajach prowadzono stałe badania oparte na wynikach międzyzakładowej analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw handlowych (Niemiecka Republika Federalna, Holandia, Szwecja i Szwajcaria). Dlatego też, gdy podjęto pewne próby porównań efektów pracy handlu w skali międzynarodowej, natrafiono na poważne trudności, zarówno w płaszczyźnie organizacyjnej jak i metodologicznej<sup>2</sup>. Wystąpiła zatem konieczność integracji i koordynacji wysiłków badawczych podejmowanych przez poszczególne państwa. Dla zapewnienia wymiany doświadczeń, począwszy od 1953 r. koordynację badań w tej dziedzinie przejmuje Europejska Agencja Produktowności (European Productivity Agency) działająca w ramach Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej (OECE) z siedzibą w Paryżu (w 1960 r. przekształconej w Organizację Współpracy i Rozwoju Gospodarczego — OCDE). Członkami tej Agencji są wszystkie państwa zachodnioeuropejskie oraz Jugosławia. Ponadto w pracach jej czynny udział biorą Stany Zjednoczone AP i Kanada. W każdym z państw czynne są własne ośrodki naukowo-badawcze, które reprezentują dane państwo w tej organizacji<sup>3</sup>. Jako zasadniczy cel działalności organizacja ta stawia sobie krzewienie idei zwiększenia efektywności ekonomicznej, a przez to podniesienie poziomu życiowego społeczeństw i zainteresowanych krajów. Z inicjatywy tej organizacji przygotowano szereg cennych opracowań. Stanowią one jedno z nielicznych źródeł informacji o wynikach działalności kapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych.

Czytelnik polski, śledzący z uwagą prowadzone w tym kierunku badania, przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem fakt ukazania się ostatnio dalszej pozycji poświęconej rozpatrywanej problematyce. Odnotować należy to z tym większym zadowoleniem, że praca ta dotyczy handlu w Wielkiej Brytanii, o badaniach którego dysponujemy bardzo fragmentarycznymi informacjami. Praca ta powstała w Departamencie Ekonomiki Stosowanej Uniwersytetu w Cambridge. Asumptem do jej opracowania stały się wyniki uprzednio przeprowadzonych badań przez tenże Uniwersytet nad efektywnością przemysłu w latach 1920—1982.

Recenzowane opracowanie nie jest poświęcone efektywności handlu w Wielkiej Brytanii w ogóle. Autor ograniczył przedmiot swych dociekań do analizy efektywności czynnika pracy w handlu detalicznym, działającego wyłącznie w środowisku miejskim. Celem opracowania jest określenie występujących dysproporcji między poziomem efektywności czynnika pracy w miastach różnej wielkości oraz o podobnych warunkach rynkowych.

Praca ma charakter studium regionalnego, interesującego nas tym bardziej, że zostało ono udokumentowane bogatym materiałem liczbowym i przeprowadzone

<sup>1</sup> Por. P. Scholer, *Le prix de la distribution*, Paris 1949, s. 3.

<sup>2</sup> J. M. Jeanneney, *Les commerces de détail en Europe Occidentale, Essai de Comparaison internationale de la productivité des magasins et du travail commercial*, Paris 1954, Cahiers de la Fondation Nationale des Sciences Politiques No 61, s. 69.

<sup>3</sup> Por. *Productivity in the Distributive Trade in Europe. Wholesale and retail aspects*. Paris 1956, s. 2.

przy pomocy metod statystycznych. W opracowaniu wykorzystano niepublikowane materiały źródłowe z ostatniego spisu handlowego z 1961 r., udostępnione przez Euro Spisów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego oraz informacje dotyczące kształtowania się rynku pracy w miastach objętych badaniem, uzyskane z Ministerstwa Pracy. Zakresem badania objęto wszystkie miasta w Wielkiej Brytanii (poza Londynem) w liczbie 160, w których roczna wartość sprzedaży osiągnęła w 1961 r. ponad 10 mln £.

Publikacja składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym z nich czytelnik zapoznaje się z najnowszymi badaniami w omawianej dziedzinie oraz kształtowaniem się tendencji zatrudnienia w handlu detalicznym w tym kraju w okresie powojennym, na tle okresu międzywojennego. W dalszym ciągu autor omawia przedmiot i zakres opracowania oraz dokonuje przeglądu czynników kształtujących efektywność pracy handlu w mieście, przeprowadzając równocześnie wybór determinant. Dużo uwagi poświęcono metodycznemu aspektowi międzyregionalnej analizy porównawczej oraz warunkom ograniczającym tę analizę. W rozdziale drugim przedstawiono zależności zachodzące między poziomem efektywności pracy handlu a wielkością miasta. Problem ten rozpatrzono w odniesieniu do całego handlu detalicznego, następnie z uwzględnieniem form organizacyjnych oraz rodzajów działalności. W aneksie tego rozdziału przedstawiono wyniki dochodzenia zależności między rozmiarami sprzedaży, a wielkością dochodu w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Rozdział trzeci zawiera omówienie struktury handlu detalicznego w układzie regionalnym badanej zbiorowości miast. Rozdział czwarty traktuje o interesującym problemie niepełnego zatrudnienia w handlu detalicznym. Problem ten został naświetlony wielostronnie z uwzględnieniem sytuacji lokalnych rynków pracy oraz wpływu podaży siły roboczej na efektywność pracy handlu w danym mieście. Kolejny rozdział piąty zawiera wyjaśnienia stwierdzonych terytorialnych różnic efektywności handlu. Różnice te omówiono z uwzględnieniem poszczególnych determinand. W końcowym rozdziale dokonano podsumowania przeprowadzonej analizy. Publikacja zaopatrzona jest ponadto w starannie przygotowany aneks w postaci zestawień tabelarycznych, co wydatnie podnosi wartość dokumentacyjną pracy.

Z przeglądu treści wynika, że mamy tu do czynienia z opracowaniem problemowym, zmuszającym czytelnika do refleksji. Dlatego też celowym jest zwrócenie uwagi na niektóre aspekty analizy efektywności handlu poruszone w tej publikacji. Efektywność czynnika pracy potraktowana została z punktu widzenia technicznego. Koncepcję mierzenia tej efektywności oparto na stosunku wartości zrealizowanej sprzedaży do liczby zatrudnionych pracowników. Opierając się na wynikach obserwacji zjawisk masowych, jakim jest niewątpliwie spis handlowy, przyjęcie takiego uproszczenia wydaje się uzasadnione. Ograniczenie się jednak do śledzenia zmian poziomu wydajności pracy nie wyjaśnia tak złożonego zjawiska, jakim jest efektywność świadczonych konsumentowi usług handlowych. Stanowiąc natomiast może podstawę do pewnego przybliżenia. Taką funkcję spełnia również recenzowana publikacja. Wprowadzenie do analizy kosztów i zrealizowanej marży handlowej znacznie by wzbogaciło to studium pod względem poznawczym. Nie znając jednakże zakresu spisu handlowego z 1961 r., trudno jest ocenić, czy autor wykorzystał wszystkie potencjalne możliwości, jakie stwarzał stojący do jego dyspozycji materiał źródłowy.

Pewne uwagi dyskusyjne nasuwa również przyjęta koncepcja analizy. Czy można uzyskać dostateczny pogląd na efektywność działalności przedsiębiorstw handlowych wówczas, gdy zakres dociekań ograniczony został do miast i to określonej wielkości? Konieczna w tym miejscu jest informacja, że najmniejsze miasta (przykładowo Canterbury, Hereford i Salisbury) posiadają liczbę ludności kształtującą się w przybliżeniu trzydziestu tys. mieszkańców. Dochodzenie różnic

międzyregionalnych z pominięciem małych miasteczek i osiedli, w których handel jest poważnym czynnikiem miastotwórczym, przyczynia się do zubożenia dokonanej analizy. Uniemożliwia bowiem śledzenie oddziaływania na wydajność pracy „renty położenia” przedsiębiorstwa. Szansa przedstawienia występujących w tym zakresie prawidłowości nie została w pełni wykorzystana. Trudno jest sprawdzić, czy autor uczynił to rozmyślnie. Działalność handlu detalicznego posiada bowiem geograficznie wyznaczone granice rynku. Wielkość i częstota operacji gospodarczych uzależniona jest w pewnym stopniu od stopnia zaludnienia. Śledzenie przeto różnicowania się wydajności pracy w handlu w zależności od wielkości miasta, z uwzględnieniem takich czynników, jak między innymi, kształtowanie się lokalnego rynku pracy (podaż siły roboczej), wielkość dochodu na głowę mieszkańca itp. wymagały miast określonej wielkości. Przyjęcie takiego sposobu postępowania wyznaczane było więc możliwością statystycznej identyfikacji badanych zjawisk.

Niezależnie od przyjętej koncepcji opracowania, która może nasuwać wiele refleksji, na podkreślenie zasługuje duża dbałość o stronę metodologiczną opracowania. Wyraża się to w dążności do zapewnienia warunków porównywalności (standaryzacja współczynników wydajności pracy), poprawnego posługiwania się metodami statystycznymi oraz ostrożnym formułowaniu uogólnień. Praca daje doskonały pogląd, w jakim stopniu przy pomocy metod korelacji i regresji wielorakiej wyjaśnić można zmienność poziomu wydajności pracy w handlu detalicznym, w zależności od wielkości miasta. Jakkolwiek stwierdzone w opracowaniu prawidłowości, ze względu na odmienność stosunków rynkowych W. Brytanii, mogą być tylko w części wykorzystane przez polskiego czytelnika, to jednak z uwagi na walory metodologiczne praca wymaga szerszego zainteresowania.

Stanisław Wierchosławski

J. Iżycki, J. Wołczyk, *Planowanie zatrudnienia kadr oświatowych*, Warszawa 1968, PZWS, ss. 131.

Coraz bardziej dostrzegany paralelizm gospodarki i oświaty zrodził nową dziedzinę zainteresowań ekonomistów i pedagogów, jaką jest ekonomika oświaty lub ekonomika szkolnictwa czy kształcenia<sup>1</sup>. Zainteresowanie ekonomicznymi aspektami oświaty podyktowane jest chęcią znalezienia odpowiedzi na wiele pytań interesujących zarówno ekonomistów jak i pedagogów. Oto niektóre z nich: Czy środki pieniężne przeznaczone na rozwój oświaty są wydatkowane w sposób racjonalny, jakie są koszty kształcenia kadr, jak są wykorzystywane kwalifikacje pracowników, czy istnieją bodźce ekonomiczne do podnoszenia kwalifikacji, jaka jest korelacja wydajności pracy i jakości produkcji z jednej strony, oraz wykształcenia z drugiej strony. Próby odpowiedzi na te i zbliżone do nich pytania znajdujemy coraz częściej w wydawnictwach książkowych i w artykułach publikowanych na łamach czasopism pedagogicznych i ekonomicznych<sup>2</sup>.

Dziedziny ekonomiki oświaty dotyczy także ostatnio wydana praca J. Iżyckiego i J. Wołczyka pt. *Planowanie zatrudnienia kadr oświatowych*. Treść opracowania, poza wstępem i uwagami końcowymi, zawarta jest w czterech rozdziałach: I — problematyka kadr oświatowych w planowaniu; II — czynniki warunkujące zapotrzebowanie na kadry oświatowe; III — czynniki determinujące politykę zatrudnienia

<sup>1</sup> T. Przeciszewski, *Ekonomika oświaty, szkolnictwa czy kształcenia?* Życie Gospodarcze 1968, nr 9, s. 2.

<sup>2</sup> Por. J. Górski i M. Klimczyk, *Ekonomika oświaty — przegląd literatury*, Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego 1967, nr 1.

kadr oświatowych; IV — problemy kadr oświatowych spełniających funkcje kierownicze. Rozdziały te tworzą dwie części. Pierwsza z nich obejmuje dwa rozdziały wstępne (I—III) poświęcone teoretycznym rozważaniom w dziedzinie planowania oświaty. W części drugiej (rozdział IV i V) przedstawiono sytuację w dziedzinie planowania, zatrudnienia i kwalifikacji kadr oświatowych na terenie stolicy.

Autorzy wychodzą z założenia, że naczelnym warunkiem uzyskiwania wysokiej „wydajności pracy” przez szkołę jest posiadanie pracowników oświaty o jak najwyższych kwalifikacjach. Problematyka ta, stwierdzają autorzy, wciąż jeszcze pozostaje poza strefą bezpośrednich zainteresowań badawczych pracowników naukowych wyższych szkół ekonomicznych naszego kraju. Tymczasem pełne rozwiązanie problemów z ekonomiki oświaty można jedynie osiągnąć w warunkach pracy zespołowej z udziałem ekonomistów, pedagogów i socjologów.

Cechą charakterystyczną obecnej epoki jest „planowe jej kształtowanie” (s. 21). Zjawisko to dotyczy wszystkich dziedzin życia, obejmując także oświatę i wychowanie. Podstawową częścią planowania oświaty jest planowe kształcenie i zatrudnianie kadr oświatowych. Zatem nie można planować rozwoju systemu oświatowego bez ścisłego planowania kształcenia i zatrudniania kadr oświatowych. Nieprzestrzeganie tej zasady pociąga za sobą trudności kadrowe, które utrudniają, a nieraz nawet uniemożliwiają realizację planu oświaty.

Planowanie kształcenia i zatrudnienia kadr oświatowych należy do spraw złożonych i uzależnione jest od wielu warunków. Do warunków efektywnego planowania kadr oświatowych zalicza się przede wszystkim zjawiska demograficzne a w szczególności: przyrost naturalny, ubytek naturalny, ruch migracyjny ludności. Na kształtowanie się zatrudnienia kadr oświatowych — poza zjawiskami demograficznymi — wywierają wpływ możliwości gospodarcze państwa. Oznacza to, że trzeba stale dostrzegać fakt, że rozwój gospodarczy kraju może dokonywać się właściwie pod warunkiem dopływu kadr do poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej. Pociąga to za sobą wzrost roli oświaty. Z drugiej jednak strony działalność systemu oświatowego zależna jest od możliwości ekonomicznych państwa dbającego o zachowanie proporcji między „nakładami na rozwój materialnych warunków produkcji a nakładami na przygotowanie kadr” (s. 35). Ponadto potrzeby i zadania w zakresie kadr oświatowych wyznaczają zmiany w strukturze zawodowej i kwalifikacjach w oświeceniu. Jest to oczywiste, skoro pamiętamy, że zarówno placówki kulturalno-oświatowe jak i szkoły, w zależności od typu i szczebla organizacyjnego, wymagają odpowiedniej kadry dostosowanej do specyfiki interesujących nas placówek oświatowych.

Wiele uwagi poświęcono pracom planistycznym związanym z ustalaniem potrzeb pracowników oświatowych i zaspokajaniem tych potrzeb. Proces tworzenia takiego planu przedstawiono na przykładzie Warszawy. Punktem wyjścia przy opracowaniu tego planu jest ustalenie potrzeb. Aby je ustalić, trzeba określić stan wyjściowy kadr oświatowych według rodzaju placówek, wykształcenia, stażu pracy.

Przykładowo czynnikiem determinującym wielkość zapotrzebowania w zakresie nowych nauczycieli jest plan usług, który określany jest przez liczbę dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym, wskaźniki sprawności kształcenia i odświeżenia, średni ubytek naturalny, poprawę wskaźnika nauczycieli zatrudnionych w pełnym i niepełnym wymiarze godzin, likwidację godzin nadliczbowych i kontraktowych powstałych ze zmiany etatów.

Do źródeł pokrycia zapotrzebowania na kadry oświatowe należą: absolwenci zakładów kształcenia nauczycieli i wyższych uczelni, którzy podejmą pracę w szkolnictwie oraz „przenoszenie” nauczycieli i wychowawców z tych typów placówek, w których zarysowują się pewne ich nadwyżki. Rekrutacja do zawodu nauczycielskiego prowadzona jest przez uniwersytety, wyższe szkoły pedagogiczne,

studia nauczycielskie. Stąd zachodzi potrzeba koordynacji rekrutacji do zawodu nauczycielskiego w różnych uczelniach. Brak jej prowadzi do kształcenia nadmiaru nauczycieli w zakresie nauk humanistycznych przy niedoborze nauczycieli do przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Zachodzi więc konieczność uporządkowania i skoordynowania rekrutacji studentów do zawodu nauczycielskiego. Powinna ona odpowiadać potrzebom określonego regionu lub kilku regionów kraju (s. 90).

Zależności między oświatą a gospodarką narodową, zwiększające się z roku na rok nakłady finansowe na szkolnictwo, wzrost roli i zadań szkół wysuwają sprawy naukowego kierownictwa i organizacji oświaty w całokształcie problematyki oświatowej na plan pierwszy. Dlatego jedną z naczelných spraw w planowaniu kadr oświatowych jest problem kadry kierowniczej, czyli dyrektorów, kierowników szkół i placówek wychowawczych oraz pracowników nadzoru pedagogicznego. Kadra ta z uwagi na konieczność nadania właściwego kierunku i stylu pracy w podległej placówce oświatowej oraz na właściwości kierowania zespołami nauczycieli, wychowawców, instruktorów i młodzieży musi posiadać możliwie jak najwyższe kwalifikacje. Z podrozdziału poświęconego stanowi i strukturze pracowników na stanowiskach kierowniczych w oświacie Warszawy dowiadujemy się, że jedynie 33,8% z nich posiada wykształcenie wyższe (s. 99). Jest to za mało, jeżeli się zważy odpowiedzialny, złożony i trudny charakter pracy kierowniczej. Warto dodać, że w tym samym czasie (30 IX 1966 r.) 32,5% ogółu nauczycieli w Warszawie posiadało wykształcenie wyższe.

Autorzy uważają, że pracownicy na stanowiskach kierowniczych w oświacie powinni należeć do ludzi zdolnych (s. 104). Pedagogika i psychologia określa kryteria, przy pomocy których można dokonać wyboru ludzi zdolnych. Opowiadają się oni za wprowadzeniem dla kandydatów na stanowiska kierownicze w oświacie egzaminu ze znajomości literatury dla dzieci i młodzieży, zainteresowań młodzieży, aktualnych osiągnięć nauk pedagogicznych. W celu zachęcenia kadry kierowniczej doskonaleniem zawodowym autorzy postulują wprowadzenie na wzór służby zdrowia — specjalizację z zakresu organizacji oświaty pierwszego i drugiego stopnia.

Aby udoskonalić planowanie zatrudnienia kadr oświatowych konieczne są zdaniem autorów zmiany w dotychczasowej praktyce planistycznej. Oto najważniejsze z nich: 1. Należy wzmocnić aparat planowania o zespoły ludzi, którzy specjalizowaliby się w problematyce oświatowej. (Aparat planowania gospodarczego posiada kwalifikacje i kompetencje, znacznie gorzej przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o planowanie oświaty). 2. W planowaniu gospodarczym podstawową jednostką jest zakład pracy, natomiast w planowaniu oświatowym, jak dotychczas, powiat. Sytuacja taka nie pozwala na precyzyjne planowanie oświatowe. W planowaniu tym powinny być uwzględniane potrzeby zarówno całego kraju, województwa, jak i powiatu. Tylko w oparciu o te materiały można opracować plany perspektywiczne dla każdej szkoły, zwłaszcza zawodowej. 3. W każdym roku należy przeprowadzić weryfikację planów, by uwzględnić zmieniające się czynniki, np. wskaźnik klasyfikacji, odsiewu i odpadu. 4. Trzeba rozwiązać problem koordynacji planowania oświatowego. Obecnie istnieje kilka centralnych ośrodków dyspozycyjnych w zakresie oświaty: Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Zdrowia, Kultury i Sztuki, Obrony Narodowej, Rolnictwa i innych resortów. Pracę zamykają przypisy i tabele, które obrazują poziom wykształcenia, stan zatrudnienia, wieku, stażu pracy, fluktuacji nauczycieli, kierowników, dyrektorów szkół.

Największą zaletą recenzowanej książki jest to, że stanowi ona pierwszą w naszym kraju próbę spojrzenia na różne aspekty planowania zatrudnienia kadr oświatowych. Czyniąc to nie ogranicza się do opisu i analizy braków planowania na tym odcinku, lecz poszukuje lepszych, skuteczniejszych rozwiązań. Dotyczą one

nie tylko metod i trybu planowania zatrudnienia kadr oświatowych, lecz także m. in. spraw doboru i powoływania kadr na stanowiska kierownicze w oświacie oraz doskonalenia nauczycieli. Zatem praca uwzględnia potrzeby praktyki pianistycznej z zakresu oświaty.

Książka posiada także pewne usterki. Przede wszystkim zbyt wiele uwagi poświęcono sprawom związanym luźno z tematyką opracowania: Chodzi tu głównie o przedstawioną w pracy charakterystykę środowiska wielkomiejskiego, problematykę infrastruktury, procesu urbanizacji, „miastotwórczej” roli przemysłu, oraz funkcji szkoły. Wśród stanowisk kierowniczych w oświacie autorzy wymieniają m. in. kierowanie unikalną placówką oświatowo-wychowawczą w postaci Ośrodka Turystyki Szkolnej (s. 97). Właściwa nazwa tej placówki brzmi Szkolny Wojewódzki (Powiatowy, Miejski) Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny. Ośrodki te działają we wszystkich kuratoriach okręgów szkolnych w kraju oraz we wszystkich nieomal wydziałach oświaty PPRN. Stąd nie można ich zaliczać do unikalnych placówek oświatowo-wychowawczych. Słabą stroną pracy jest częste operowanie cytatami i przytaczanie zdań różnych autorów, w gąszczu których giną niejednokrotnie uwagi autorów książki. Uwaga ta dotyczy dwóch pierwszych rozdziałów opracowania. Zamieszczone w przypisach informacje bibliograficzne są niepełne. Przykładowo, w zamieszczonych w pracy przypisach na stronie 15 i 17 nie określono, z którego roku pochodzą cytowane czasopisma. Zdarzają się też usterki językowe, niepotrzebne powtórzenia itp.

Pomimo tych niedostatków należy stwierdzić, że książka J. Izyskiego i J. Wołczyka jest sumiennym przedstawieniem problematyki planowania zatrudnienia kadr oświatowych. Zasługą autorów jest to, że podjęli ważny temat z zakresu ekonomiki kształcenia, ważny zarówno dla pedagogów jak i ekonomistów. Po książkę tę powinni sięgnąć przede wszystkim pracownicy zajmujący się ekonomiką kształcenia, pracownicy administracji szkolnej, nadzoru pedagogicznego, którzy odpowiadają za planowanie zatrudnienia kadr oświatowych.

Kazimierz Denek

I. Kertes, *Taktika i psychologiczeskije osnovy doprosa*, Moskwa 1965, Juridyczeskaja Litieratura, ss. 164.

Podobnie jak do wykrycia i badania materialnych śladów przestępstwa i innych dowodów rzeczowych mogą być pomocne nauki przyrodnicze i techniczne, tak dla wykrycia i zbadania śladów przestępstwa w świadomości ludzi powinny być wykorzystane osiągnięcia psychologii. Dlatego przy ustalaniu taktyki przesłuchań, badający powinien uwzględniać właściwości tych wszystkich procesów psychicznych, które uczestniczą w formułowaniu zeznań (wrażenia, spostrzeżenia, pamięć i myślenie), a ponadto cechy osobowości (charakter, temperament, wiek, zainteresowania, skłonności) i sytuację proceduralną zeznającego (świadek, poszkodowany, podejrzany, oskarżony) oraz stan śledztwa (ilość i jakość dotychczas uzyskanych dowodów) i kryminalnoprawne właściwości badanej sprawy (różne aspekty przestępstwa).

Książka składa się z wstępu oraz czterech rozdziałów poświęconych możliwościom wykorzystania w czasie przesłuchań danych psychologicznych o wrażeniach zmysłowych (rozd. I), spostrzeżeniach (rozd. II), właściwościach pamięci (rozd. III) i niektórych właściwościach myślenia (rozd. IV). Treść spostrzeżeń zależy nie tylko od składających się nań bezpośrednich wrażeń zmysłowych (wzroku, słuchu, dotyku itp.), ale i od dotychczasowego doświadczenia, z którym podmiot porównuje te wrażenia. Dotychczasowe doświadczenie pomogą lepiej spo-

strzegąc rzeczywistość, ale też nabyte przyzwyczajenia mogą doprowadzać do powstania złudzeń (iluzji). „Wiadomo, że ten sam przedmiot różni ludzi spostrzegają w różny sposób, a nawet ten sam człowiek w różnych warunkach różnie spostrzega ten sam przedmiot. [...] Zeznania dwóch świadków o jednym i tym samym zdarzeniu często nie są ze sobą zgodne właśnie dlatego, że spostrzegając to samo zdarzenie, oni ustosunkowywali się do niego różnie” (s. 49). W spostrzeganiu zawsze występuje komponenta myślowa, dlatego spostrzegamy nie sumę wrażeń lub wywołanych przez nie odczuć, ale przedmioty i zjawiska. W związku z tym często możemy powiedzieć, jaki widzieliśmy przedmiot, ale trudno nam opowiedzieć o poszczególnych jego cechach. Spostrzeżenia ludzkie mają charakter wybiórczy (selektywny): wyróżniamy jakiś przedmiot z szeregu innych, w zależności od naszego stosunku i nastawienia do niego. Spostrzeżenia nasze i uwaga nastawione są na to, co w danym momencie ma dla nas najważniejsze znaczenie. Istnieją dwie zasadnicze grupy warunków wpływających na treść spostrzeżeń. Są to obiektywne warunki spostrzegania, do których zalicza się cechy samych przedmiotów i zjawisk spostrzeganych (barwa, głośność, niezwykłość itp.) i ich otoczenie (tło), oraz warunki subiektywne, w skład których wchodzi: doświadczenie, wiedza, nawyki, stan emocjonalny, zmęczenie, wpływ narkotyków itp.

Pamięć ludzka również pozostaje w ścisłej zależności i związku z wszystkimi sferami życia psychicznego osobnika. Pamięć zależy od zainteresowań, skłonności, nastawienia, wiedzy, a ponadto wykazuje mniej lub bardziej stałe różnice indywidualne (interpersonalne): np. jedni łatwo i dobrze zapamiętują treść rozmowy i nazwy przedmiotów, natomiast trudno zapamiętują daty, cyfry. Inni odwrotnie, łatwo zapamiętują materiał liczbowy, a trudno nazwy i tekst. O właściwościach pamięci można do pewnego stopnia sądzić na podstawie zawodu wykonywanego przez przesłuchiwanego. Tak np. prawnicy i stenografistki posiadają przeważnie lepszą pamięć słowno-logiczną, a artyści i myśliciele — obrazową. Z kolei w pamięci obrazowej można wyróżnić pamięć wzrokową, słuchową, ruchową i typy pamięci mieszanej. W związku z naturalnymi skłonnościami pamięci do powtarzania poprzednich reprodukcji autor zaleca np. aby drugie i następne przesłuchania prowadzić w innej formie, co utrudnia przesłuchiwanemu dokładne odtwarzanie zeznania złożonego przy poprzednim przesłuchaniu i zmusza go do koncentrowania uwagi na przypominaniu sobie oryginalnych (pierwotnych) spostrzeżeń. Należy również pamiętać, że przesłuchiwany w czasie swobodnego opowiadania zwykle mówi tylko o tych momentach interesującego przedmiotu sprawy, które łatwo może sobie przypomnieć. Poza tym w pamięci zachowane są zwykle różne inne momenty, które jednak aktualnie się nie nasuwają (nie przypominają) lub które przesłuchiwany pomija jako, według niego, nieważne i zbędne. Wiadomo również, że w odpowiedziach na pytania zwykle więcej jest błędnych zeznań, niż w swobodnym opowiadaniu, dlatego odpowiednie przepisy polecają przesłuchiwanie rozpoczynać zawsze od swobodnego opowiadania zdarzenia przez przesłuchiwanego a dopiero później stawiać ewentualnie pytania mające bliżej i dokładniej naświetlić szczegóły i okoliczności pominięte w pierwszej części przesłuchania. Pytania dodatkowe i inne środki pomocnicze mogą ułatwić zmobilizowanie pamięci przesłuchiwanego i przypomnienie sobie dodatkowo niektórych szczegółów i faktów. Jednym z tego rodzaju środków pomocniczych jest wyjazd na miejsce zdarzenia, gdzie nieraz przypominają się ważne dla sprawy okoliczności, które wydawały się już całkowicie i na zawsze zapomniane przez przesłuchiwanego.

Zapominanie nie jest procesem mechanicznym i prawie nigdy nie jest całkowite. Zapamiętane fakty pozostawiają ślad w pamięci, który może być już zbyt słaby, aby wywołać przypomnienie i reprodukcję sytuacji, ale nieraz jest jeszcze wystarczający do bezbłędneho rozpoznania, które jest znacznie łatwiejszą formą przypominania. Tak np. niezwykle trudno wiernie odtworzyć z pamięci rysy twarzy

dobrze nam nawet znanej osoby, a bez porównania łatwiej jest rozpoznać tę twarz w oryginale lub z fotografii. Oczywiście ułatwianie przypominania nie ma absolutnie nic wspólnego z zamierzonym czy też mimowolnym podpowiadaniem lub sugerowaniem zeznań przesłuchiwanego.

Nieco sporną sprawą jest sposób składania zeznań, a w szczególności to, czy przesłuchiwany powinien podawać tylko fakty, czy też również ich interpretację i swoje do nich ustosunkowanie. Radziecki kryminolog R. D. Rachunow wypowiadając się za ograniczeniem zeznań do podania samych tylko faktów, przyznaje jednak, że „świadek zwykle nie jest w stanie w swoich zeznaniach uniknąć oceny spostrzeganych faktów”. Autor twierdzi wręcz że „wyłączenie oceny z zeznań — jest wymaganiem niewykonalnym” (s. 139), chociażby z tego powodu, że pojęcia i słowa używane przez przesłuchiwanego są produktem myślenia i stanowią formę uogólnienia jego wcześniejszych spostrzeżeń. Autor powołuje się również w tej sprawie na opinię prof. Horoszowskiego, który uważa także, że każdy człowiek odtwarzający swoje spostrzeżenia, przede wszystkim wypowiada swój sąd, ocenę, klasyfikację i inne myśli (s. 140). „Oddzielenie wniosków od faktów — to zadanie badającego, i jeśli on cierpliwie wysłucha zeznań, to może nieraz wyjaśnić nawet takie fakty, o których przesłuchiwany nie powiedziałby inaczej nigdy, i o które może sam przesłuchujący także nie domyśliłby się zapytać przesłuchiwanego” (s. 141). Autor zwraca też między innymi uwagę na charakterystyczne cechy zeznań fałszywych i podkreśla rolę ujawnienia głównych motywów zachowania się przesłuchiwanego oraz oceny, czy przesłuchiwany odnosi się pozytywnie czy też negatywnie do przesłuchania i współdziałania w wykryciu prawdy materialnej.

Omawiana książka należy do stosunkowo nielicznych na ten temat, zwłaszcza w krajach obozu socjalistycznego, gdzie nie poświęcano wiele uwagi możliwościom wykorzystania wiedzy humanistycznej dla sądownictwa. Dużą wartością książki jest dociekliwość wniosków autora, opierającego się na praktyce śledczej i sądowej oraz eksperymentach psychologicznych, dzięki czemu interpretacje i wyjaśnienia psychologiczne są łatwo dostępne, zrozumiałe i przekonujące oraz posiadają znaczenie praktyczne dla prawników i pracowników aparatu śledczego.

*Eugeniusz Talejko*